Opłacone ryczałtowo.
Nr 1. Kraków, dnia 1 stycznia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 400 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 20 marek
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 100 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

U progu nowego roku.

Braciom chłopom pod rozwagę.

W chwili, gdy zaczynamy rok nowy, warto rzucić okiem wstecz i uprzytomnić sobie, co się stało w ciągu roku ubiegłego, co lud polski, co Polskie Stronnictwo Ludowe w tym roku zdziałało, przed jakiemi stanęło zagadnieniami, aby sobie móc wytknąć linję postępowania w nowym roku. Jest to potrzebne każdemu, potrzebne zwłaszcza w obecnym momencie, kiedy się jeszcze ciągle znajdujemy w okresie budowy państwa, kiedy więc nie wolno nam spuszczać z oka niczego, co na tę budowę mogło i może mieć wpływ. Jak gospodarz, dobrze gospodarujący, z nowym rokiem oblicza, co zyskał a co stracił w roku ubiegłym, aby sobie wytworzyć najlepszy plan postępowania na rok następny, tak i my musimy sobie zrobić obrachunek za przeszłość, by móc wytknąć najpewniejszą, do celu wiodącą drogę na przyszłość.

Rok ubiegły był dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, był dla ludu polskiego wogóle

rokiem przełomowym.

W ciągu tego roku dokonały się rzeczy niezmiernej dla ludu doniosłości, zaczęła się rozgrywać walka, której, jak mogliśmy sądzić po wynikach roku 1920, nie należało się spodziewać. Przedstawimy to pokrótce w najogólniejszych zarysach

W roku 1920, w chwili największego dla państwa niebezpieczeństwa, gdy niepodległość Rzeczypospolitej wisiała na włosku, powołano do steru rządu, zgodną wolą wszystkich stronnictw, przywódcę Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wincentego **Witosa**, powołano chłopa, w jego ręce składając losy nad brzegiem przepaści znajdującej się Ojczyzny. Powierzenie mu rządu w tym ciężkim momencie było stwierdzeniem przez wszystkie stany, że chłop w Polsce dorósł do zadań, jakie mu przeznaczyła historja, że państwo na ludzie się opiera, że **Polska jest państwem ludowem**. Groza niebezpieczeństwa usunęła na bok wszelkie wątpliwości różnych warstw w tym kierunku. Rząd Witosa zrobił swoje: uchronił państwo od zagłady, przeprowadził zwycięską wojnę z bolszewikami, zawarł z Rosją i Ukrainą pokój, doprowadził państwo do zakończenia wojen i rozpoczęcia pracy pokojowej, wyprowadził państwo z odmętu burz, niepodległość obronił i utrwalił, rozwój pokojowy państwa zabezpieczył, plebiscyt i względnie korzystne rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej przygotował. Zdawało się więc, że, dokonawszy tylu rzeczy doniosłości historycznej, ugruntował w Polsce prawo ludu polskiego do gospodarzenia w państwie, tembardziej, że nie kto inny, ale rząd Witosa zdołał masy włościaństwa podnieść do wyżyn nie cofającego się przed żadnemi ofiarami obywatelstwa i patrjotyzmu.

Niestety, w rok po zwycięstwie pod Warszawą okazało się, że są w Polsce żywioły, które z ideą Polski ludowej się nie pogodziły, które wprawdzie deklamowały dawniej o Polsce ludowej, ale wyobrażały ją sobie jako drugie, może w pewnych szczegółach tylko poprawione, wydanie Polski przedrozbiorowej, szlacheckiej. Walka, jaką podjęła znaczna część inteligencji pod przewodem maskowanego i niemaskowanego wstecznictwa

przeciwko rządowi Witosa, była walką nie tyle przeciw osobie Witosa, ile

przeciw utrwaleniu się Polski ludowej.

A kiedy ta walka rozszalała się w sposób zgoła nieprawdopodobny, przekonaliśmy się, że w Polsce myśl szczerze demokratyczna nie jest wcale tak ugruntowana, jakby się tego można było spodziewać po demokratycznym naprawdę ustroju i demokratycznych na zewnątrz formach życia w Rzeczypospolitej.

Na najliczniejszą warstwę narodu, na lud włościański, który w chwili niebezpieczeństwa złożył egzamin ze swojego patrjotyzmu i gotowości do wszelkich ofiar, rzucono się z taką furją, jak gdyby to chodziło nie o warstwę, stanowiącą rdzeń pacierzowy narodu, ale o przybłędów, o jakiś obcy twór w społeczeństwie. Ta walka przeciwko prawom ludu w Polsce, walka w istocie rzeczy przeciw Polsce ludowej, wyrażała się w coraz jadowitszem zniesławianiu przywódców ludu, w nieustannem podrywaniu powagi Sejmu, mającego charakter ludowy, w opacznem pojmowaniu swoich obowiązków przez większą część urzędników, którzy wprowadzali w masy rozstrój i rozgoryczenie, zwalając winę wszelkich niedostatków, będących naturalnem następstwem sześcioletnich wojen, na rząd chłopa, Witosa, aż wreszcie wyładowała się w ujawnieniu publicznem myśli monarchicznej, będącej w gruncie rzeczy zdradą stanu w państwie, którego konstytucja ustanawia republikańską formę rządu. Było to dowodem, że żywioły wsteczne, które się nie pogodziły z Polską ludową, w nienawiści swojej do tej właśnie ludowej Polski, posunęły się tak daleko, że poderwawszy autorytet Sejmu, wszczepiwszy w masy rozgoryczenie, wprowadziwszy anarchję w administrację państwową, za radykalne lekarstwo uznały obalenie ustroju Rzeczypospolitej, wprowadzenie króla, któryby przywrócił dawne, przedwojenne stosunki, ułatwił odebranie ludowi praw, jakie sobie wywalczył.

To jest jeden objaw, jeden rys ubiegłego roku, ważny dla ruchu ludowego i dla ludu polskiego wogóle.

A teraz drugi:

Zgoła niespodziewanie, bo wbrew wszelkiej logice, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, u boku wsteczników, dążących do odebrania ludowi należnych mu w Polsce praw, stanęli ci, którzy się mienili i mienią obrońcami ludu. Na czele ich stanął dawny trybun ludu, jeden z twórców stronnictwa ludowego, stanął Jan Stapiński. Popchnęło go do tego kroku nie co innego, tylko podrażniona ambicja, nałogowe warcholstwo i nieprzeparta żądza panowania. Nikt tak jadowicie przeciw Witosowi jako prezydentowi ministrów nie wystąpił, jak właśnie Stapiński, usiłujący przez walkę, wypowiedzianą Witosowi i stronnictwu ludowemu, odżyć w opinji Polski, wyrwać się z szarzyzny, na jaką go zepchnęła dawna jego polityka. Nienawiść do Witosa, niemożliwość strawienia faktu, że nie on, ale Witos stanął na czele rządu, że nie jemu, ale Witosowi Polska zawdzięcza wydobycie się z nad przepaści, tak zaślepiła Stapińskiego, że postawiła go w jednym szeregu z najzaciętszymi wrogami Polski ludowej, że podyktowała mu takie metody walki, na jakie by się nie zdobył największy wstecznik dlatego, że ci wstecznicy nawet mają pewne skrupuły moralne, z których p. Stapiński jest chemicznie wyprany. Stapiński chwycił się metody szatańskiej, metody, kwalifikującej go jako największego nikczemnika w Polsce podjął się bowiem

roli grabarza ruchu ludowego w opinji innych warstw.

Nie kto inny, tylko Stapiński, mający na sumieniu ciężkie przewiny moralne, zaczął w niesłychany sposób zohydzać Polskie Stronnictwo Ludowe przez obdzieranie ze czci jego przywódcy i wybitniejszych posłów i działaczy ludowych. Zabawił się w Katona i zaczął sypać oszczerstwami, miotanemi na Witosa i na poszczególnych posłów, uderzając przytem w strunę, znajdującą największy oddźwięk w niewyrobionem politycznie społeczeństwie, przez zarzucanie poszczególnym posłom ludowym wzbogacenia się. Sam dorobkiewicz typowy, sam wzbogacony, niejednokrotnie na krzywdzie chłopskiej miljoner, sam robiący niesłychane interesy do spółki z żydami, zaczął zarzucać rozmaitym posłom P. S. L. potworne zbrodnie, zapomocą których ci posłowie mieli się dorabiać na polityce majątku. Oczywiście metody te podchwycili wstecznicy, bo one były wodą na ich młyn. Stapiński, kłamiąc najbezczelniej, bezcześcił posłów P. S. L. bezcześcił stronnictwo, wmawiając w masy i w inne warstwy, że posłowie P. S. L. tylko dorabiają się majątków, a jedynym stróżem i obrońcą ludu jest on dziedzic, właściciel rafinerji, właściciel kopalni nafty, bogacz, który jeszcze w r. 1913 przysięgał w Rzeszowie, że całego majątku ma 3 korony.

To jest drugi objaw, znamienny dla ubiegłego roku, ważny dla ludowców, bo otwierający im oczy na działalność Stapińskiego, dawnego trybuna, który się w ciągu ubiegłego roku przemienił w rzezimieszka, obdzierającego ze czci działaczy ludowych, zohydzającego cały ruch ludowy, a temsamem w grabarza tego ruchu w opinji innych warstw.

Trzeba temu objawowi przyjrzeć się głębiej.

Pomijamy fakt, że zarzuty Stapińskiego przeciw posłom P. S. L. są wyssane z palca. Każdy z tych posłów może uroczyście oświadczyć, że odda na rzecz najbiedniejszych cały majątek, jaki zrobił przez czas swego posłowania. Najważniejszem jest zbadanie tego, z jakich pobudek i dla kogo działa p. Stapiński, zarzucając tym lub owym posłom i działaczom ludowym wzbogacenie się.

Stapiński chce

wmówić w masy, że dorabianie się jest rzeczą zbrodniczą.

Oczywiście, w ciemnych masach, znajdujących się w nędzy, argument taki musi znajdować aplauz. Jednostki zdolniejsze, zajmujące się polityką, a więc jednostki zdolniejsze wogóle, zniechęca taka robota do pracy wydatniejszej. Niczego tak sobie nie życzą nasi najwięksi na polu gospodarczem wrogowie, żydzi, jak tego, by masy polskie pozostały dalej bierne w życiu gospodarczem w momencie, kiedy to życie zaczyna się tworzyć w zupełnie nowych w odrodzonem państwie warunkach. Naturalnie. Nie wolno ci, chłopie, zajmujący się polityką, kupić gruntu, nie wolno ci założyć fabryki, nie wolno ci zrobić spółki dla większych przedsiębiorstw, bo to jest — wedle Stapińskiego — zbrodnia, bo ty w ten sposób się wzbogacisz. Kupować, fabrykować, robić mały i wielki przemysł.

wolno żydom, ale nie wolno tobie, chłopie, bo cię Stapiński zmiesza z błotem

w opinji. Tu się widzi, na czyją korzyść wychodzi robota Stapińskiego. A gdy się zważy, że Stapiński razem z żydami pracuje, razem z żydami „robi w nafcie", żydów u siebie we dworze przed wojskiem przechowuje, to się zrozumie, skąd się wzięła ta szatańska metoda walki, jaką podjął Stapiński ze stronnictwem ludowem. Pomysł jej wyszedł od żydów, których rozkazy p. Stapiński spełnia, i na korzyść żydów, którzy boją się, jak ognia tego, by chłopi nie zaczęli handlować, by chłopi nie zaczęli robić spółek fabrycznych i przemysłowych, bo przez to, oni, żydzi, straciliby u nas grunt pod nogami.

Czyście słyszeli, bracia ludowcy, by Stapiński podniósł kiedy jakikolwiek zarzut przeciwko żydom? Założyli ludowcy wielką spółkę drzewną, to p. Stapiński rzucił się na nią i na ludowców, jako na zbrodniarzy, robiących na polityce interesy. A czy rzucił się na jakąkolwiek spółkę żydowską, boć wiadomo, że lwią część przemysłu drzewnego mają w rękach żydzi? Nigdy! Na żydów się p. Stapiński nie rzuci. Starała się o wyrąb w Snietnicy spółka chłopska i spółka żydowska. Dostała wyrąb spółka chłopska, przyjąwszy warunki, dawane przez spółkę żydowską. Stapiński rzucił się na posłów ludowych, zarzucając im, że narazili skarb państwa na miljonowe straty, bo... poparli chłopów, wskutek czego żydzi nie dostali wyrębu.

Gdy się to zważy, to, jako linja postępowania na rok bieżący, wyłoni się przedewszystkiem

konieczność jak największego zjednoczenia się chłopów dla obrony praw ludu w Rzeczypospolitej,

praw, na które dybią wstecznicy i ludzie w rodzaju Stapińskiego. Drugie:

konieczność rozwinięcia roboty gospodarczej,

zmierzającej do zdobycia ekonomicznej niezależności przez garnięcie się chłopów do handlu, do przemysłu, przez wykorzenianie wszczepianej przez Stapińskiego, na korzyść żydów tylko płynącej, roboty, mającej na celu odsuwanie chłopów od najważniejszych źródeł dobrobytu.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu, prosimy Czytelników **o jak najszybsze odnowienie prenumeraty.** — Koszta wydawnictwa są tak ogromne, że musimy oszczędzać na każdym kroku i nikomu numerów zadarmo posyłać nie możemy. Prenumeratorzy otrzymali czeki, zapomocą których mogą bez kłopotu prenumeratę uiścić. Zwracamy uwagę wszystkim prenumeratorom, że w razie niezapłacenia prenumeraty w ciągu stycznia, będziemy musieli wysyłkę numerów wstrzymać.

Cena egzemplarza „Piasta" wynosi 20 marek. Prenumerata roczna 1000 marek, półroczna 500 marek, kwartalna 250 marek.

Każdy ludowiec powinien prenumerować „Piasta", jako główny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Głos inteligenta.

Od jednego z inteligentów, zajmującego wyższe stanowisko, otrzymaliśmy list, który, ze względu na treść w całości poniżej zamieszczamy:

„Czytam dość pilnie pisma ludowe wszelkich odcieni. Będąc sam z ludu i, mimo stanowiska nie-rolnika, szczycąc się tem, że jestem synem biednego włościanina, nic dziwnego, że interesuję bardzo tem, co lud sam o sobie mówi i co o nim mówią. Mimo sympatji czy antypatji do niektórych pism, t. zw. ludowych, pragnę czytać wszystkie, by śledzić ścieranie się poglądów i formę walki o zasady polityczne, z czego staram się wyrabiać zdanie o poziomie etycznym danej grupy ludowej. Mówię „grupy", nie stronnictwa; mojem bowiem zdaniem ruch ludowy może być i powinien być tylko jeden. Organizuje się i łączy każda warstwa narodu, łączą się i organizują zawody; dlaczegóż lud wiejski rolniczy, miałby się rozbijać na grupki? Wszak tylko w jedności potęga i moc.

Niestety, dotychczas lud niezupełnie zrozumiał wartość jednolitej organizacji! Stąd mimo, iż tworzy faktycznie podstawę narodu i państwa — stanowiąc olbrzymią większość ludności — pozostaje ciągle kopciuszkiem wobec innych warstw narodu. Jest niby potęgą, ale bierną, której nadużywa, kto chce, byle był sprytnym, oczywiście, częściej z pożytkiem dla siebie, niż dla ludu.

I jakże wobec takiego stanu rzeczy przykro czytać w różnych odcieni czasopismach ludowych owe nieliczące się z prawdą zarzuty jednych ludowców przeciw innym! Wiadomo — walka roznamiętnia i zaciemnia rozsądek, a często uczciwość — bezwarunkowo jednak inteligencja, zwłaszcza ludowi, karmić swych braci nie powinni kłamstwem i obelgami, rzucanemi w kierunku przewodników stronnictw ludowych programu cośkolwiek innego. To obniża powagę samej sprawy.

Zdarzało się to i „Piastowi", z którym żywo sympatyzuję. Znam lud i pochlebiam sobie, że choć małej jego cząsteczki mam zaufanie, że wycieczki osobiste lub przeciw jakiejś warstwie narodu, wśród ludu wrażenia dobrego nie sprawiają. Korespondenci prowincjonalni powinni się najpierw wysapać i wyzbyć się pasji szewskiej, gdy wiadomości swoje poważnemu pismu chcą przesyłać. Nie zdarza się to często, ale się zdarza — a po stokroć lepiejby było — by się nigdy nie zdarzało!

O wiele oczywiście nieprzyjemniejsze odnosi się wrażenie, gdy pismo z firmą „katolicką" grzeszy nie już nietaktem, ale wprost zieje niezdrową i niemoralną nienawiścią, odsądza od czci i wiary tych, którzy, jeśli nie świętsi są, to z pewnością o wiele więcej zasłużeni w rozbudzaniu i uświadamianiu narodowem szerokich mas ludowych, niźli cały skład katolickiej redakcji. Ten sposób walki jest obrzydliwym poprostu. A najobrzydliwszem jest, że wszystko to dzieje się pod płaszczykiem katolicyzmu. Chrystus i Kościół Jego nie propagują nienawiści. Imieniem nauki Chrystusowej tak działać jest conajmniej niesumiennością. Gdyby chcieli zastanowić się poważnie nad skutkami podobnej agitacji, gdyby zobaczyli owo spustoszenie, które swą, nie mającą nic wspólnego z wiarą chrześcijańską i pracą „katolicką" w sercach wiernego i, mimo wad, świątobliwego ludu polskiego, czynią, przestraszyliby się własnej pracy. Nie sądzę, by działali ze złej woli, wolałbym raczej złożyć

to na karb ich temperamentu, nie złagodzonego prawdziwą miłością chrześcijańską; niech jednak wiedzą, że nawet w bardzo bliskiej im skądinąd sferze budzą uczucia, niewiele dalekie od wstrętu i oburzenia. Ludzie, stojący na stanowiskach siewców Chrystusowych, powinni za przykładem Jego nie potępiać, lecz podnosić, nie judzić, lecz godzić i w obronie nawet ideałów wiary św. pamiętać ciągle o tem, co Skarga, człowiek chyba bezsprzecznie i mądry i świątobliwy, powiedział o innowiercach, że „wiara paskudna, ale krew serdeczna i miłować ją należy“. A tu o braku wiary, czy jej podkopywaniu ani mowy być nie może. Musiałby być ten genjuszem — złym — ale genjuszem, ktoby naszemu ludowi rolnemu, z pod któregokolwiek znaku politycznego, wiarę z serca wyrwał. Że tam ten czy ów szarpnie się czasem na tego lub owego duchownego, toć tem jeszcze nie urąga wierze. Wszak duchowieństwo, kość z kości i krew z krwi naszej, a zatem i wady są wspólne, o czem chyba sami księża najlepiej wiedzą. I źleby było z naszą wiarą św., gdyby ją utożsamiać z każdym poszczególnym duchownym. Wszak nikt nie zaprzeczy, że niektórzy duchowni bywali i bywają różni, i heretycy, i apostaci, a i tak religja Chrystusowa jest, była i będzie świętą i jej świętości i setki reformacyj nie skalą.

Wracam do pism ludowych. Nie jestem zawodowym dziennikarzem; nie sądzę jednak, by mi, jako czytelnikowi, nie było wolno mieć takiego n. p. zdania, iż pisma narodowej demokracji co najmniej nie bardzo rozsądnie bywają redagowane. Masa w nich własnej chwalby, masa wyzwisk i insynuacyj pod adresem przeciwników politycznych — rzetelnej jednak treści ogromnie ubożuchno.

Tem sympatyczniej uderzają poważne artykuły „Piasta“. Poruszają kwestję chłopską, nawołują do jedności, organizowania się, bronią chłopa choćby przed mylną o nim opinją inteligencji; czynią to jednak spokojnie i z godnością i nie zapominają nigdy, że chłop jest aczkolwiek najliczniejszą częścią, ale tylko częścią narodu i państwa, nie zapominają wskazywać mu i jego obowiązków względem całości, a już najwięcej radować może ten serdeczny gest spracowanej twardej ręki do nieudanej zgody wszystkich stanów (artykuł p. Pluty). Kwestję żydowską, tę bolączkę chyba całego narodu, stawiają jasno: „Nie kijem, ale pracą i solidarnością wrzoda usuniemy“. Credo religijne wyjaśniają ponad wszelką wątpliwość: Lud zawsze wierny. Polakami-katolikami byli dziadowie i ojcowie nasi, takimi chcemy być my i takimi chcemy, by byli synowie i wnuki nasze! Wszak wyczytać to można wszystko i złej chyba woli trzeba, by tego nie widzieć.

Chociaż moje uznanie może być zbytecznem, uważam to jednak za miłą potrzebę serca wyrazić Redakcji serdeczne życzenie, by Jej Bóg w podobnej pracy błogosławił!

Kocham lud i stąd moja radość, że rozwija się zdrowo, że pod rozumnem kierownictwem budzi się z wiekowego uśpienia Polakiem-obywatelem, ceniącym wolność swej Ojczyzny i zabierającym się do jej utrwalenia ze świadomością rzeczy a uporem chłopskim. I mam nadzieję, że lud ten zbuduje granitowe Ojczyźnie fundamenta, a w granicach Jej wszyscy będą żyć w dobrobycie i radości. Pragnienie podobne i dążność usilną do jego urzeczywistnieniu widzę w pismach, a zatem i w programie P. S. L. Niechże mu za to będzie cześć!

G. H.“

O skarbowości państwowej.

IV.

Winę obecnego przesilenia finansowego ponosi w znacznej mierze i Sejm, który lekkomyślnie uchwalał nadmierne wydatki. Pokazało się to n. p. przy uchwalaniu pensyj nauczycielskich. Dano nauczycielom wysokie na owe czasy pensje, prócz tego zaś mieszkanie, opał i dwa morgi gruntu, tak, że profesorowie gimnazjalni byli w gorszem położeniu, niż nauczyciele ludowi. Potem przyszły podwyżki płac kolejarzy, policji, urzędników administracyjnych, profesorów i sędziów. Przy regulacji płac każdej kategorji odbywały się w komisji budżetowej istne licytacje. Gdy przychodziły pod obrady pensje profesorów, to członkowie komisji się zmieniali i przychodzili sami posłowie profesorzy; gdy obradowano nad pensjami sędziów, przychodzili na komisję posłowie sędziowie i t. d. Śrubowano pensje, a pokrycia w skarbie nie było. Wiceminister skarbu, p. Byrka, oświadczał, że te wydatki przechodzą siły państwa, wzywał do umiarkowania, nazwał tę politykę polityką samozniszczenia, ale to nie pomogło. W marcu n. p. uchwalono pensje dla inwalidów. Sprawa dla wszystkich sympatyczna. Stronnictwa więc zaczęły się licytować, nie licząc się zgoła ze środkami państwa. Przedstawiciel ministerstwa skarbu zapewniał, że wszystkie podatki w państwie przyniosły w ubiegłym roku 13 miljardów; to jednak Sejmu nie przekonało i Sejm uchwalił dla inwalidów pensje, które miały skarb państwa kosztować rocznie 16 miljardów. Spotęgowanie wydatków potęgowało druk marek, a temsamem spadek kursu marki.

Trzeba oddać Sejmowi sprawiedliwość i stwierdzić, że uchwalał on też podatki równie skwapliwie. Podatek gruntowy i domowy podwyższono 10, względnie 15 razy; uchwalono podatek od zysków wojennych z progresją, dochodzącą do 70%, podatek dochodowy także progresywny do 30%, podatek majątkowy, przemysłowy, rentowy, od obrotu, od kart do gry, giełdowy, stemplowy i t. d. Rząd otrzymał więc od Sejmu olbrzymie uprawnienia do wydobycia pieniędzy od każdego obywatela. Podatek dochodowy n. p., od którego wolni są tylko ci, co nie mają dochodu 8.000 marek rocznie, dotknie każdego, nawet nic nie posiadającego biedaka. Podatek od zysków wojennych, bardzo dobry w zasadzie, rozłożony został, niestety, na dwóch i trzechmorgowych biedaków, nieraz takich, co całe lata byli na wojnie lub w niewoli i którym gospodarstwa zmarniały. Nie było potrzebne dalsze podwyższenie podatku gruntowego o 900%, a jednak Sejm i tę podwyżkę uchwalił. Niestety, podatki nie są ani należycie wymierzane, ani należycie ściągane. Przyczyną: niesprawność urzędów podatkowych.

Klęskę prawdziwą spowodowało uchwalenie ośmiogodzinnego dnia pracy. Pod strychulec ten podciągnięto tak ciężko, jak i lekko pracujących i zabroniono pracować ponad ośm godzin nawet tym, którzy chcą i mogą pracować dłużej. Zamiast ustawy, zmuszającej do pracy próżniaków i karzącej za lenistwo, stworzono ustawę, karzącą tych, którzy chcą dłużej pracować. To podkopało zaufanie zagranicy do nas i uniemożliwiło nam otrzymanie kredytu zagranicznego.

Winę stosunków obecnych ponosi także i rząd, a właściwie wszystkie poprzednie rządy. Natworzono mnóstwo urzędów, naprzyjmowano mnóstwo urzędników i urzędniczek. Liczba ich wynosi blisko 400.000 osób. Obciąża to nad siły skarb państwa i przynosi podwójną szkodę. Naprzód państwo ugina się pod ciężarem kosztów utrzymania tego aparatu, powtóre prawie połowa urzędników, a więc około 150.000 ludzi inteligentnych, którzy mogliby oddać społeczeństwu wielkie usługi przy gospodarczej odbudowie kraju, siedzi bezproduktywnie. Jest szereg spraw, które mogą być załatwione w gminach po obywatelsku i w samorządach. Gmina może załatwiać spory, może ściągać podatki. Tak się rządzi n. p. Szwajcarja.

Do służby przy kolejach poprzyjmowano dwa razy więcej ludzi, niż n. p. w Niemczech. Gdzie dawniej było pięciu urzędników, tam ich jest dziś 20 i więcej. Kolej, w której tkwią miljardowe wartości, zamiast dochodu przynosi więc straty, które w roku ubiegłym wynosiły 16 miljardów.

Jedyną radą, jaką rząd znajdował, było podwyższanie taryf kolejowych, ceny produktów monopolowych, stempli, marek, podatków i t. d. To powodowało podrażanie cen towarów, czyli wzrost drożyzny. Drożyzna zmuszała rząd do podwyższania pensyj urzędniczych, to zaś zmuszało ministra skarbu do zwiększania druku marek, co znowu obniżało wartość kursu marki i tak wkoło Macieju...

Rząd Witosa rozpoczął redukcję urzędników, lecz nie zdołał jej do końca przeprowadzić.

Tam, gdzie dochody pokrywają jednę dziesiątą wydatków, musi się przedsiębrać radykalną redukcję wydatków i radykalne powiększenie dochodów.

Nowy minister skarbu, p. Michalski, którego prez. Witos chciał zrobić ministrem jeszcze w kwietniu, lecz Sejm i opinja publiczna to udaremniły, w programowej swojej mowie oświadczył, że beczka państwowa cieknie, a właściwie nie ma dna, że zatem trzeba najpierw wprawić dno i nabić mocno obręcze, a dopiero potem starać się o jej napełnienie. Oświadczył też, że przychodzi „z żelazną miotłą, z nożycami i ze śrubą podatkową". Znaczyło to, że zamierza naprzód radykalnie ograniczyć wydatki, a potem podnieść dochody. Wniósł też do Sejmu projekt jednorazowej daniny. Projekt ten pierwotnie obciążał nadmiernie rolnictwo. Klub nasz zażądał więc zmiany klucza daninowego w ten sposób, by rolnictwo nie płaciło więcej, jak połowę daniny. Ja zażądałem podwyższenia daniny od gotówki, jakiej się domagał poseł Diamand, do 20%, motywując to tem, że danina ma być użyta na polepszenie kursu waluty, zatem przyniesie właścicielom gotówki największą korzyść. Minister Michalski na obciążenie daniną gotówki się nie zgodził dlatego, że za wiele marek znajduje się za granicą, ale zapowiedział, że ściągnie daninę z gotówki przy zamianie marek na złote. Nam zależało na obciążeniu daniną gotówki dlatego, że 1) przemawia za tem sprawiedliwość, 2) że danina ta przyniosłaby najmniej 20 miljardów, coby pozwoliło zmniejszyć obciążenie rolnictwa, a 3) zależało nam na tem, by raz na zawsze rozwiać legendy o miljardach, leżących w chłopskich skrzyniach. Niestety, nie udało nam się przeprowadzić tego, bo większość Sejmu oświadczyła się przeciw ściągnięciu daniny z gotówki

Projekt daniny, opracowany przez komisję skarbowo-budżetową, został w ubiegłym tygodniu przez Sejm uchwalony.

Danina będzie ciężkim obowiązkiem, który jednak spełnić musimy we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Przyciśnie ona każdego, lecz powinna być jednorazową, bo społeczeństwo nie wytrzymałoby więcej takich operacyj. Pozatem troską naszą jest, by danina nie została użytą do napełnienia beczki bez dna.

Najpilniejszem zadaniem ministra skarbu, kiedy mu Sejm uchwalił daninę, powinno być wprawienie dna do tej beczki państwowej, oraz nabicie na nią obręczy. Trzeba więc uruchomić zapowiedziane instrumenty: żelazną miotłę, nożyce i żelazną śrubę podatkową. Opinja kraju i ludności jest przygotowana.

Czekamy na czyny.

Andrzej Średniawski, poseł.

O sanację stosunków finansowych w gminach wiejskich.

Sejm zajmował się ostatnio sprawą zasilenia funduszów miast. Że miasta w Polsce znalazły się w krytycznem położeniu finansowem, to nie ulega wątpliwości, ale trzeba stwierdzić, że w takiem samem położeniu jak miasta, a może pod wieloma względami gorszem, znalazły się i gminy wiejskie, przedewszystkiem u nas w Małopolsce.

Gminom wiejskim brak niezbędnych funduszów na opędzenie wydatków, połączonych z prowadzeniem agend własnego i poruczonego zakresu działania. Wie o tem każdy, że gmina jest podstawową jednostką w administracji państwowej. Gminy tworzą powiaty, tworzą województwa, tworzą wreszcie państwo. Jeżeli administracja kuleje w gminie, to nie lepiej dzieje się w powiecie, województwie i t. d. Są gminy, które nie posiadają żadnego majątku, a dochody swoje czerpią jedynie z dodatków do podatków; te nie posiadają grosza na opędzenie najprostszych wydatków; urzędnicy gminni po kilka nieraz lat nie brali wynagrodzenia za swoje czynności; nie rzadko naczelnicy takich gmin bieżące wydatki gminne pokrywają z własnej kieszeni, naturalnie na rachunek gminy. Jest to objaw w najwyższym stopniu demoralizujący.

Od gminy wymaga się dzisiaj wszystkiego. Gmina jest ekspozyturą wszystkich możliwych w państwie urzędów, ona ich zlecenia przeprowadza i wykonywa. Jeżeli zatem niedostatecznie jest wyposażoną w środki finansowe, tem samem nie może spełnić należycie wielkiego zadania, jakie obecny ustrój państwowy na nią nakłada.

Nie bez winy są w tym wypadku oddawna znienawidzone wydziały powiatowe. One przez stałe i systematyczne skreślanie niewygodnych sobie pozycyj w budżetach gminnych doprowadziły je do tego stanu. Jako przykład tej polityki mogę podać wydział powiatowy w Jaśle, który na rok 1921 w znacznej części gmin powiatu poskreślał płace naczelników gmin czy sekretarzy do kwoty 1000 Mk rocznie. Ten czy ów uważa swoje urzędowanie w tych warunkach raczej za dopust boży, niż za obywatelski obowiązek.

Sanacja tych stosunków jest konieczną. Jakim będzie ustrój gminy w niedalekiej przyszłości, czy będą gminy zbiorowe, czy zostanie dzisiejszy stan rzeczy, to obojętne. Zawsze gmina będzie fundamentem, na którym będzie się opierał system państwowy i w interesie państwa leżeć powinno postawienie gminy na tym stopniu, aby ona odpowiedziała swojemu zadaniu. Sprawa jest niecierpiąca zwłoki. Sejm powinien przyłożyć rękę do wprowadzenia równowagi finansowej w gminach wiejskich. *M. Wójtowicz* z Niewodnej.

Zapamiętamy sobie!

Głosowanie nad daniną odsłoniło prawdziwe oblicza pewnych stronnictw, które uchodziły za demokratyczne, za sympatyzujące z ruchem ludowym, a nawet za ludowe. Prawdziwość przysłowia, że „przyjaciela poznaje się w biedzie" okazała się w całej pełni właśnie przy głosowaniu nad ustawą o daninie.

Projekt daniny, przedłożony przez rząd, godził, jak wspominaliśmy kilkakrotnie, w zasadnicze podstawy ustawy o reformie rolnej. W komisji skarbowo-budżetowej przedstawiciele naszego Klubu wystąpili z całą energją przeciw projektowi rządowemu w tym kierunku i zaproponowali takie wyjście, któreby skarbowi państwa nie umniejszyło dochodów z daniny, a nie dotykało zasad reformy rolnej. Na to wyjście zgodził się także przedstawiciel klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego, czyli tak zwanej grupy Skulskiego. Zdawało się, że tak grupa Skulskiego, jak i przedstawiciele pewnej części robotników, mianowicie Narodowa Partja robotnicza pójdą w tej doniosłej sprawie razem z ludowcami. Tymczasem pokazało się, że przedstawiciel Skulszczaków, p. Wojdaliński, wycofał się z zajmowanego poprzód stanowiska, a Narod. Partja Rob. głosowała przeciwko propozycji ludowców, nie dopuszczającej do omijania przepisów ustawy o reformie rolnej przy sprzedaży ziemi przez obszarników, sprzedających ją na cele pokrycia daniny.

To samo pokazało się przy głosowaniu nad uwolnieniem od daniny małorolnych. Obie te partje znowu głosowały przeciwko wnioskowi ludowców, który przez to musiał upaść i upadł.

W grupie Skulskiego, maskującej dotychczas ludowość [illegible] ła widocznie zmiana frontu. Kto wie, czy nie [illegible] zed wyborami podyktowała Skulszczakom stanow[illegible] sprzeczne z interesami ludu, ale za to miłe tym, którzyby jak najszybciej chcieli zatrzeć znamię ludowości Rzeczypospolitej polskiej. Może za tę zmianę stanowiska oczekują Skulszczacy poparcia przy wyborach przez te żywioły, z któremi do niedawna szli, z którymi zerwali, a obecnie zaczynają na nowo nawiązywać stosunki.

Narodowa Partja Robotnicza nigdy nie była sojusznikiem pewnym. Na postępowanie jej w sprawach decydującego znaczenia wpływały rozmaite momenty, niezawsze wypływające z zasadniczych linji programu tej partji i ideałów demokracji wogóle. Stanowisko tej partji w sprawie daniny w stosunku do tych artykułów ustawy daninowej, które najbardziej dotykają wsi, było jednak mimo wszystko niespodzianką, boć przecież głosowanie nad daniną odbywało się po wyborach do sejmików powiatowych w Wielkopolsce, przy których to wyborach Narodowa Partja Robotnicza odniosła duże zwycięstwo głosami w znacznej mierze chłopów, głosami małorolnych. Należało sądzić, że partja ta pójdzie więc za ludowcami w sprawach, dotyczących najbardziej ludu, na którego barkach w Wielkopolsce Narodowa Partja Rob. wyrosła.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Lepiej jest wiedzieć, kto jest naprawdę przyjacielem, a kto tylko przyjaźń udaje. Głosowanie nad daniną odsłoniło właściwe oblicze Skulszczaków i właściwe oblicze Nar. Partji Robotniczej.

To sobie zapamiętamy i wyciągniemy konsekwencje.

Wziąć się do prawdziwych lichwiarzy!

Po wielkiej walce w Sejmie, po urządzeniu tysięcy wieców, udało się posłom ludowym przeprowadzić w lipcu 1921 ustawę o wolnym handlu. Ustawę tę przyjął z zadowoleniem cały ogół ludności rolnej, przyjęli ją również i ci mieszkańcy miast, którym obrzydł system kartkowy i wyczekiwanie całemi godzinami w historycznych ogonkach na zakupienie paru dkg mąki lub chleba.

Niekrępowany żadnemi krzywdzącemi przepisami — producent rolnik wywiózł na targ co miał do zbycia, a na sierpniowych i wrześniowych jarmarkach mógł każdy konsument miejski wprost ze źródła, bez pomocy pośredników, zakupić dowolne ilości zboża po cenach umiarkowanych i przystępnych. Stosunki pomiędzy wsią i miastem, zaognione przez niesumienną brukową prasę, zaczęły się powoli zabliźniać, chłop zaczął zapominać o krzywdzie, którą wyrządzały mu różne miejskie piśmidła.

Dziś w szeregi ludu wkrada się powoli znowu rozgoryczenie i słuszny zupełnie żal, może nie do całej ludności miejskiej, jak raczej do pewnych naszych urzędów, które powinny zawsze stać na straży sprawiedliwości.

Państwowość nasza jest jeszcze zbyt młoda, jest w niej jeszcze dużo do naprawy, lecz w ludowem państwie, jak powiedział prez. Witos, bogata szuba magnata powinna mieć te same prawa, co zgrzebna płótnianka chłopa. Rolnik, a zwłaszcza parumorgowy posiadacz, chcąc licho wyżywić rodzinę, musi pracować jak wół roboczy i do pracy tej zaprzęga całą swoją rodzinę, nie wyłączając małych dzieci, które już w wieku przedszkolnym są dla niego cenną pomocą. Gdyby nie było klęsk, które bardzo często na rolnictwo spadają, możnaby jeszcze związać koniec z końcem, lecz w czasie wojny nie było takiego roku, któryby nie przyniósł rolnictwu poważnych szkód. Ubiegły rok, który z początkiem wiosny zapowiadał się świetnie, przyniósł klęskę posuchy która nietylko rolnikowi, ale i całemu państwu przyniosła niepowetowane szkody. Zawiodły w zupełności zboża jare i ziemniaki, wyschła w zupełności pasza, tak że od drugiej połowy sierpnia trzeba było bydło paść w stajni. Wskutek braku paszy potaniało bydło i trzoda chlewna, zresztą coraz większy brak pieniędzy na wsi zmusza rolników do masowej sprzedaży żywego inwentarza. Liczne jarmarki i targi są źródłem nadużyć ze

strony różnych spekulantów, którzy wykorzystują ciężkie położenie rolnika, kupując towar po cenach niskich, bo już od pewnego czasu wszystko to, co wychodzi z rąk chłopa, tanieje coraz bardziej. Rolnik swoje produkta sprzedaje po cenach bardziej niż umiarkowanych, więc też i nasze niektóre władze powinny już raz zaprzestać maltretowania i sekowania chłopa, powinny raczej wziąć go w obronę przed całym szeregiem lichwiarzy pośredników, którzy kosztem najbiedniejszych dochodzą do miljonowych fortun, zakupują kamienice i obszary dworskie. Lecz, niestety, tak się nie dzieje. Obecnie nawet niektórzy mizerni funkcjonarjusze na każdym kroku okazują coraz większą nadętość i ciągle myślą, że z innej ulepieni są gliny i gdziekolwiek się da starają się chłopu dokuczyć. Jest wprawdzie znaczna liczba tych, którzy idą z ludem, lecz są jeszcze i tacy, którzy ciągle mają nadzieję, że nadejdą czasy, kiedy chłop będzie wybijał pokłony przed lada figurką z bączkiem na czapie.

Prawdziwe, lecz przykre bardzo przykłady najlepiej wykażą, jakich używa się sposobów, aby siać nienawiść i rozgoryczenie do naszych władz. Wypadków, jak niżej podane, zdarza się setki, więc niepodobna ich odrazu umieścić, te zaś dwa kwiateczki powinny otworzyć władzom oczy, a naszym posłom powinny dać wskazówki, jak postąpić w Sejmie.

Pewien gospodarz z Nienadówki, powiat kolbuszowski, zawiózł jeszcze w październiku na targ rzeszowski dużego i dobrze upasionego wieprza. Przed rokiem zapłacił za niego 7.000 Mkp, przez cały rok tuczył go, spasł nim wiele zboża i ziemniaków. Zbliżała się zima, trzeba było zakupić drzewa na opał, ubranie dla kilkorga dzieci, a chociaż z braku nabiału powinien go był zabić na swoje potrzeby, nie mając gotówki, powiózł wieprza na jarmark. Funkcjonarjusze policji, miejskiej czy państwowej, chcieli wieprza zakupić i oferowali mu po 260 Mkp, później nawet 300 Mkp za 1 kg żywej wagi. Gospodarz ów przed targiem stwierdził, że u masarzy rzeszowskich 1 kg byle jakiej słoniny kosztuje 1.000 Mkp, oświadczył więc kupującym, że cena oferowana wydaje się mu za niską. Nie mogło mu się pomieścić w głowie, w jaki sposób ma oddać wieprza po 300 Mkp, aby rzeszowscy masarze od rzeszowskich konsumentów zdzierali i na nim i kupującej ludności zarabiali aż 700 Mkp na 1 kg. Nie chciał więc sprzedać. Doniesiono o tem do sądu i w listopadzie zasądzono tego chłopa na areszt i zapłacenie paru tysięcy grzywny!

Drugi taki wypadek spotkał znowu biedną wyrobnicę, również z Nienadówki, która za sprzedaż paru jajek po 20 Mkp zasądzoną została w Sokołowie również na grzywnę i areszt. Biedna ta wyrobnica, posiadająca walącą się chałupę i parę zagonów piaszczystej ziemi, miała zapłacić daninę odzieżową, a nie mając zupełnie co sprzedać, zaniosła parę jajek, aby uzyskać odpowiednią na ten cel kwotę. Cena jajek była w tym czasie wyższą, lecz to nic sądzących nie obchodzi.

W tym samym Sokołowie w miesiącach letnich i jesiennych 1 kg mięsa kosztował 120 Mkp; dziś cena bydła spadła najmniej 30 procent. a rzeźnicy podnieśli cenę mięsa.

Z tego wypada, że karze się tych, którzy najmniej temu są winni.

Zniżka produktów rolnych i to znaczna widoczna jest od paru miesięcy, lecz biedny konsument miejski nie odczuwa tego, nie odczuwa również i chłop, gdy coś dla domu kupuje. Krwawica oszukiwanych producentów i wyzyskiwanych konsumentów idzie do kieszeni innych Czas najwyższy, aby władze chciały i umiały zabrać się do prawdziwych lichwiarzy.

Jan Bielak z Nienadówki.

Listy z Ameryki.

Toledo, Ohio 20 listopada. Piastowcy w Ameryce, po wizycie posłów Bryla i Dębskiego, zyskują tu z każdym dniem na wielkiej popularności. Lud polski poprostu uwielbia ich za ich poświęcenie się dla sprawy i wierzy, iż będą bezwarunkowo ponownie wybrani do Sejmu i znowu tu zawitają w przyszłym roku. Powstają coraz to nowe organizacje, za Piastowcami w kraju walczące i gotowe poprzeć ich na wszystkie godziwe sposoby. Niektórzy nawet do tego stopnia są przejęci sprawą ludową, iż do kraju wyjeżdżają tylko dlatego, aby Piastowców czyli Witosowców poprzeć przy wyborach i powiadają, że jeżeli teraz Witos wygra i popierający go posłowie, to dopiero nastąpią w Polsce inne, lepsze czasy. Dziś znowu zawiązała się tu potężna organizacja, solidaryzująca się ściśle z Piastowcami w Polsce i dla nich pracująca, a raczej w ich duchu, pod nazwą „Amerykańsko-Polskie Stowarzyszenie Ludowe“ w Stanach Zjednoczonych, zakreślona planowo na całą Amerykę, włącznie z Kanadą.

Do tej organizacji weszli, jako zarządzający, sami gospodarze z kraju, którzy tu dorobili się dolarów i pięknych domów, ale pomimo tego pozostali polskimi gospodarzami którzy całą duszą są oddani [illegible] ludowej. Majątek ich łączny przedstawia dziesiątki tysięcy dolarów. Weszły także w skład organizacji szeregi inteligencji, wyrzekłszy się zupełnie tytułów i godności, które pozostawili gospodarzom aby się sami rządzili i przyuczali do rządzenia się samym w organizacji, a tylko im radą dopomagają. Harmonja między nimi budująca. Organizacja ta ma przed sobą tak piękne widoki, jak żadna inna na emigracji. — [illegible] wzmaga się i rośnie także i na emigracji [illegible] agitacji. — Należą tu robotnicy wszelkiego rodzaju, a wszystko to ożywione jednym duchem: „Pomagać ile sił Polsce, pomagać Witosowi w robocie i jego wiernym posłom, bo lud polski tu już przejrzał, za kim pójść ma. Co więcej: Największe, bezpartyjne czasopismo polskie w Ameryce i Kanadzie „Ameryka Echo“ oświadczyło się publicznie za Stronnictwem Piastowców w Polsce i poleca Rodakom ponowny wybór Witosa, Bojki, Bryla, Dębskiego i innych rozważnych ludzi z partji Witosa. Jest to znak, że „Piastowcy“ warci poparcia w rządzie i przy wyborach.

Grabiec

Iselin Pa., w listopadzie. Szanowna Redakcjo! Z wielkiem zainteresowaniem śledzimy tu postępy reformy rolnej w Polsce i wdzięczni jesteśmy posłom ludowym, [illegible] ustawę o reformie w Sejmie przeprowadzili, a teraz w[illegible]adzają ją w życie. Wiemy, że na drodze do wykonania reformy spotykają i spotykać będą jeszcze wiele przeszkód, ale mamy nadzieję, że zniknie nareszcie uprzywilejowanie jednej warstwy, będące równocześnie krzywdą szerokich mas włościańskich. Tysiączne rzesze bezrolnych i małorolnych zdobędą wreszcie własne warsztaty pracy, utworzone zostaną gospodarstwa zdrowe i wydajne.

Jak wam już w kraju wiadomo [illegible] Stronnictwo Ludowe zyskuje w Ameryce coraz więcej zwolenników. Ci

którzy dawniej składali dolary do Wydziału narodowego, przekonawszy się, na co szły te pieniądze, odstępują Wydziału, a coraz liczniej wstępują w szeregi P. S. L.

Roboty tu teraz w dalszym ciągu mało, tylko wszystko trochę staniało. Ci, którzy zaoszczędzili coś grosza z dawniejszych czasów, żyją jakotako. Do kraju boi się wielu z naszych wracać, gdyż czytają po dziennikach wiadomości o napadach i rabunkach, dokonywanych specjalnie na tych, którzy z dolarami z Ameryki wrócili. Mamy nadzieję jednak, że te stosunki wkrótce się zmienią na lepsze.

Proszę koniecznie przysyłać mi „Piasta", którego tutaj z wielkiem zainteresowaniem wszyscy czytamy. Pozdrawiam Szanowną Redakcję i wszystkich czytelników.

Tomasz Józefczyk, chłop z Malinówki w Brzozowskiem.

Holycke, Man. Jak widzę z pism, rozpętała się już w Polsce na dobre w a l k a o d u s z ę c h ł o p a, względnie o jego głos przy niezadługo mających się odbyć wyborach do Sejmu. Mnożą się znowu opiekunowie chłopa, którzy nie mogą pogodzić się z tem, że chłop jest również stworzony, jak i oni, na obraz i podobieństwo Boże, że zdolny jest myśleć za siebie i stanowić o swoim losie i swej przyszłości. Wszyscy się dziś do was umizgają, Bracia chłopi, wszyscy udają waszych przyjaciół, tak, że czasem sami nie wiecie, co uczynić. Bo chłopu, zwłaszcza takiemu, który nic albo bardzo mało czyta, a od rana do nocy pracuje i nawet chwili czasu nie ma na zastanowienie się nad sobą i swoją przyszłością, trudno się jest zorjentować w tej gromadzie „opiekunów", wyrastających w przedwyborczym okresie jak grzyby po deszczu, z których każdy zapewnia, że ma na celu tylko i jedynie dobro chłopa, a myśli w gruncie rzeczy o tem, by wprowadziwszy przy pomocy oszukanych kłamliwemi hasłami i nieuświadomionych należycie chłopów do przyszłego Sejmu, jak najwięcej swoich ludzi, popierać potem interesa swojej kasty, a nie interesa chłopskie. Chciałbym więc napisać parę uwag w tej sprawie, bo przeszedłem tutaj w Ameryce ciężką szkołę doświadczenia.

Jako syn ludu, jako jeden z tych, co dla chleba musieli opuścić Ojczyznę, nie mając żadnego wykształcenia, pracować musiałem w ciężkich warunkach, zanim zdołałem sobie jako tako byt zabezpieczyć. Przechodziłem też kolejno z jednego obozu do drugiego, z jednej partji do drugiej, aż nareszcie przyszedłem do przekonania, iż jedynie i prawdziwie ludowem jest Polskie Stronnictwo Ludowe, na którego czele stoi Witos, a n a j w i ę k s z y m w r o g i e m l u d u j e s t b r a k o ś w i a t y, który nietylko spycha chłopów na stanowisko obywateli niższego rzędu w społeczeństwie, ale nie pozwala im należycie bronić swoich interesów i orjentować się, w którym obozie jest ich miejsce. Zaklinam Was, Bracia chłopi, k s z t a ł ć c i e s i e b i e, k s z t a ł ć c i e s w o j e d z i e c i, bo inaczej zginiemy!

Ten brak orjentacji miałem nieraz sposobność obserwować tutaj, w Ameryce, na zgromadzeniach, urządzanych przez miejscowych, jakoteż przybyłych z Polski działaczy klerykalnych czy socjalistycznych. Treścią przemówień tych panów było prawie wyłącznie straszliwe wymyślanie na członków innych obozów, zwłaszcza na Piastowców, przypisywanie wszelkiego zła, jakie w Polsce istnieje, rządowi Witosa lub Piłsudskiemu. Zamiast uświadomić chłopów o obowiązkach, jakie na nich spadły po odzyskaniu niepodległości Ojczyzny, wsączano w dusze ich jad nienawiści do tych, którzy pragnęliby pchnąć chłopa polskiego na drogę pracy twórczej, gruntującej niepodległy byt Ojczyzny. A mało uświadomieni słuchacze bili brawo tak jednym, jak drugim, bo zdawało im się, że tak jedni, jak drudzy mają słuszność. Nadmienić też muszę, że na takich zebraniach zbierało się zwykle grosze na „głodnych", a naiwni chłopi składali grosz na swych wrogów, sami nie wiedząc o tem.

By nie utracić tego, cośmy w niepodległej Polsce zyskali, by znowu nie pójść w służbę tych, co swój, a nie chłopski interes mają na oku, powinniśmy przy nadchodzących wyborach wybrać na posłów ludzi mądrych, którzy umieliby dzielnie bronić w Sejmie naszych interesów, ludzi, pochodzących z ludu, którzy się go nie wstydzą, ale chcą nad jego podniesieniem i dla jego dobra pracować. Ludzi takich znajdziecie tylko pod sztandarem „Piasta", bo tylko to stronnictwo zawsze szczerze popierało interesa ludu.

Kończąc, pozdrawiam serdecznie wszystkich Czytelników „Piasta" a zwłaszcza mych Braci Grodziszczan Cieszę się bardzo, że niezadługo ma stanąć w Grodzisku Dom ludowy. Postaramy się Wam, Bracia, dopomóc.

Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Niech żyje Piłsudski! Niech żyje Witos i P. S. L. „Piast".

Stanisław Popek, chłop z Grodziska.

List z Argentyny.

Święto polskie w stolicy Argentyny.

Buenos Aires, w listopadzie.

Kolonja polska w Buenos Aires — choć nieliczna, ale zawsze z gorącem sercem i uczuciami dla ojczyzny, obchodziła w dniu 11 listopada b. r. uroczyście trzecią rocznicę naszej niepodległości. W dniu tym reprezentanci stowarzyszenia polskiego w Buenos Aires, dalej wielu członków kolonji z Buenos Aires, La Plata i t. d zebrali się w przystrojonym lokalu naszego konsulatu generalnego, aby w ręce kierownika konsulatu, dra Józefa W ł o d k a, złożyć z tej okazji życzenia dla przesłania ich następnie do wiadomości rządu i społeczeństwa polskiego. Na twarzach wszystkich obecnych czytać można było niezmierną radość z tej uroczystości. Ci wszyscy, którzy rzuceni biegiem wypadków za dalekie oceany, wyczekiwali tu na chwilę niepodległości, czuli się szczęśliwi, że dzisiaj w lokalu konsulatu swej ojczyzny mogą obchodzić rocznicę niepodległości. Konsulowi złożyło również życzenia kilku konsulów państw europejskich i południowo-amerykańskich, jak niemniej reprezentanci kolonji jugosłowiańskiej i czeskiej, tudzież szereg Argentyńczyków.

W godzinach południowych odbył się obiad, w czasie którego przy nader miłym i serdecznym nastroju wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych na cześć Polski, Argentyny i Francji, oraz na intencję wzajemnej współpracy narodów słowiańskich Europy środkowej, których reprezentanci przy tej okazji znaleźli się razem.

Z całem uznaniem należy podnieść tutejszą prasę. Mianowicie wszystkie poważne dzienniki jak: La Prensa, La Nacion, La Razon, La Epoca, La Union, Le Courrier de la Plata zamieściły z tej okazji bardzo przychylne i pochlebne dla Polski notatki. Co więcej, dwa największe dzienniki w Buenos Aires: La Prensa i La

Razon, jako wyraz sympatji i życzliwości dla naszej ojczyzny, wywiesiły po raz pierwszy chorągiew polską, a wieczorem swe pałace rzęsiście oświetliły. Nadmienić trzeba, że dzienniki te, redagowane w sposób znakomity, a technicznie wyposażone we wszystkie najnowsze urządzenia, rozchodzą się każdodziennie w 150.000 egzemplarzy. W samem centrum Buenos Aires mają swe wspaniałe pałace, o jakich my ani marzyć nie możemy. Dziennik n. p. La Razon wychodzi pięć razy dziennie. La Prensa objętością każdego numeru jest większą niż n. p. sześć dzienników warszawskich razem wziętych. Wogóle powiedzieć można, że nasze dążenia wolnościowe w Argentynie znajdywały zawsze sympatyczne echo. Teraz, gdy mamy swą niepodległość, cenią nas tem więcej, że przez całe wieki umieliśmy o nią walczyć.

Liczni żydzi polscy, zamieszkali w Buenos Aires, zachowali się wobec tej uroczystości narodowej zupełnie biernie. Oto jeszcze jeden dowód więcej, że wszystkie gadania i krzyczenia w kraju, że oni są patrjotami polskimi, są pustym frazesem. Większość ich z chwilą, gdy opuszcza granice kraju, jest dla Polski obojętną, a niektórzy nawet zdolni są do szkodzenia czem i jak można. Uczucia dla Polski okazują — naturalnie, w sercu ich nie mają — wtenczas tylko, gdy widzą w tem jaki interes.

Uroczystość ta w sercach wszystkich Polaków pozostawiła nader miłe wrażenia, a była sposobnością, aby tu i ówdzie podnieść wobec szlachetnych Argentyńczyków znaczenie, jakie Polska obecnie w Europie odgrywa. *Piastowiec.*

Na błędnych ścieżkach.

...»Narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból!«
Krasiński.

Po długich latach ucisku, cierpienia
Bóg nam dozwolił doczekać zbawienia,
Wrócił nam wolność — Ojczyznę w swobodzie.
Lecz zamiast ducha jedności w narodzie,
Dziś, gdy w te nowej ery naszej świty,
W gmach odrodzonej Rzeczypospolitej
Złowrogie burze uderzają z siłą,
By go wolności uczynić mogiłą,
My — miast wyjść śmiało na pociski gromu
I filarami być własnego domu —
Nie pomni skutków warcholskiej swawoli,
Co pohańbiła nas jarzmem niewoli.
Na wrogie sobie rozbici gromady.
Toczymy z sobą nieustanne zwady,
A gmach wolności narodu się chwieje,
A wróg, trąc ręce, szatańsko się śmieje...

Dom, w którym ciągle wre rodzinna zwada,
Zawsze się w gruzy w niesławie rozpada,
Bo na niezgodzie nic się nie ostoi.
Rzućmy te ścieżki, o ziomkowie moi!
Po których błądząc, jak wśród dzikiej kniei,
Tam zajść możemy, gdzie niema nadziei.
Ferdynand Kuraś, rolnik.

Z ziemi Wileńskiej.

Wilno, dnia 23 grudnia.

Dnia 8-go stycznia odbędą się, jak wiadomo, wybory do Sejmu wileńskiego, które mają zadecydować o przynależności Litwy Środkowej do Polski czy też do Litwy Kowieńskiej. Czy głosowanie wypadnie dla Polski względnie dobrze, trudno dziś przesądzać, bo to zależy od stanowiska Litwinów, Białorusinów i oczywiście żydów, których tu jest dużo, którzy mogą utworzyć w ostatniej chwili blok i wystawić swoich własnych kandydatów, tembardziej, że po wileńszczyźnie błąka się cała zgraja litewskich agitatorów, którzy za pieniądze, oczywiście litewskie i niemieckie, rzucają na Polskę przeróżne oszczerstwa i okłamują w ten sposób chłopów.

W dodatku i stronnictwa polityczne polskie, które na wileńszczyźnie pracują, zamiast utworzyć jeden front polski, kłócą się nie mniej zajadle, niż na terenie Polski.

Najkrzykliwszą agitację uprawia „Związek ludowo-narodowy", który ma do dyspozycji nawet studentów z Poznańskiego. Na lep ich agitatorów ludność jednak nie bardzo idzie, albowiem Polacy tamtejsi pamiętają, że to przecie ludzie z tego „Związku" p. Grabski i Paderewski zaprzepaścili sprawę Wilna. Pierwszy p. Grabski zgodził się 10 lipca 1920 r. w Paryżu na odtąpienie Litwy środkowej bolszewikom, a p. Paderewski na posiedzeniu Ligi Narodów ucałował się serdecznie z p. Waldemarasem, litewskim ministrem.

Poza „Związkiem ludowo-narodowym" najsilniejszą grupą jest „Odrodzenie", sympatyzujące z Wyzwoleniem. Partja ta nie znajduje jednak także posłuchu z powodu zbytnio szerokich mrzonek o federacji, której ludność wileńszczyzny absolutnie nie chce. W miastach działają demokraci i socjaliści, na wsi „Straż kresowa", niby bezpartyjna, ale jej ekspozytury, t. z. „Rady ludowe", wystawiają własnych kandydatów.

W ostatnich czasach zapuściło tu dość silne korzenie Polskie Stronnictwo Ludowe „Piasta", które znajduje w szeregach ludu wileńskiego coraz więcej zwolenników, a przy obecnych wyborach stawia także własnych kandydatów.
Swój.

Kurs dramatyczny dla kierowników teatrów włościańskich.

Związek teatrów i chórów włościańskich urządza w czasie od 16 do 28 stycznia 1922 we Lwowie kurs dramatyczny dla teoretycznego i praktycznego wyszkolenia kierowników czyli reżyserów teatrów włościańskich. W program kursu wchodzą wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne z zakresu sztuki scenicznej, a to: historja literatury dramatycznej, teorja dramatu, teorja wymowy, nauka inscenizacji i reżyserji, teorja gry scenicznej, urządzenie sceny i dekoracje, kostjumologja i charakteryzacja, śpiew i muzyka w zastosowaniu do teatrów amatorskich, tańce, organizacja Związku i t. p. — Wykłady objęli pp.: dr J. Balicki, Jan Bartosiński, Henryk Barwiński, dr Wilhelm Bruchnalski, Franciszek Frączkowski, Józef Jedlicz, Kazimierz Kostynowicz, Czesław Krzyżanowski i Adam Piątek.

Na kurs przyjęci zostaną przedewszystkiem kierownicy teatrów i chórów włościańskich, które należą do Związku teatrów i chórów włościańskich, dalej kierownicy zespołów

amatorskich przy T. S. L., Kółkach rolniczych, stowarzyszeniach robotniczych i t. p. Zgłoszenia wnosić należy najpóźniej do 8 stycznia b. r. do biura Związku (Lwów, ul. Mickiewicza 26), które udziela również bliższych informacyj. Uczestnikom kursu zapewnia Związek pomieszczenie i pewne udogodnienia aprowizacyjne.

Nauczyciele(ki) szkół powszechnych winni wnieść podanie do kuratorjum okręgu szkolnego we Lwowie przez przełożoną Radę szkolną powiatową o dwutygodniowy urlop. Na prośbie tej stwierdza odnośne Towarzystwo oświatowo-kulturalne, że petent(tka) udaje się na kurs z ramienia Towarzystwa.

Oczyszczenie urzędów i wojska.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 grudnia wniósł poseł Błyskosz imieniem Klubu posłów P. S. L. wniosek nagły w sprawie usunięcia z urzędów destrukcyjnego elementu.

W uzasadnieniu wniosku podniósł poseł Błyskosz, że **w urzędach wojskowych pracuje nadmierna ilość kobiet.** Przyjęto je do pracy swojego czasu, gdy brakowało mężczyzn, którzy musieli iść bronić Ojczyzny. Obecnie siły te, kosztujące bardzo wiele, **można spokojnie zastąpić siłami wojskowemi,** co znacznie zmniejszy wydatek wojskowy.

W dalszym ciągu podniósł wnioskodawca niezwykłe zjawisko, mianowicie, że tak do administracji, jak i do wojska **przyjmuje rząd bardzo często żywioły, napływające z Rosji,** niejednokrotnie rekrutujące się z dawnych zwolenników czarnej sotni. Przybywają oni do nas, zajmując stanowiska wojskowe lub rządowe, gdy wielu naszych oficerów zdemobilizowanych zostaje bez posady i nie ma z czego żyć. „Wystarczy ruszyć się za Bug — czytamy we wniosku posła Błyskosza — by się przekonać, jak wiele jest tego napływowego elementu, który doszedł do takiej bezczelności, że zazwyczaj urzędowe rozmowy prowadzi w języku rosyjskim. I coraz częściej daje się zauważyć agitację na kresach na rzecz Rosji. Czas najwyższy oczyścić gmach państwowy od prochów, które go mogą rozsadzić".

Poseł Błyskosz domaga się, by stanowiska rządowe w biurach wojskowych, zajmowane przez kobiety, zastąpić siłami wojskowemi, a kobiety bezwzględnie wszystkie usunąć, by z urzędów cywilnych usunąć wszystkie kobiety do lat 35, a zastąpić je zdemobilizowanymi żołnierzami i inwalidami, by usunąć z urzędów żywioły obce, a zastąpić je również demobilizowanymi, wreszcie by usunąć z kadr oficerskich wojsk polskich wszystkich oficerów obcej narodowości.

Wybory do Rad gminnych w Małopolsce wschodniej.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 z. m. wniósł poseł **Jan Bryl,** imieniem Klubu posłów P. S. L., następujący wniosek nagły w sprawie zarządzenia natychmiastowego wyborów do Rad gminnych we wschodniej Małopolsce:

„Do obecnego czasu istnieją we wschodniej Małopolsce Rady gminne, wybrane jeszcze za czasów austrjackich, przed wojną. Rady te zostały zdekompletowane przez śmierć poszczególnych członków czy inne wypadki, a cały obowiązek zarządów gminnych spoczywa na barkach nieodpowiednich w wielu wypadkach elementów. Naczelnicy gmin z czasów austrjackich zostali znienawidzeni przez całą ludność za najrozmaitsze rekwizycje, przeprowadzane z rozkazów władz austrjackich, cywilnych i wojskowych, za nadużycia, popełniane nieraz przy rozdziale artykułów pierwszej potrzeby. Nierzadko zdarza się, że mężowie zaufania obszarów dworskich, funkcjonarjusze płatni tych ostatnich, stoją na czele gminy, sprawując rządy z widoczną szkodą dla ludności. Tego stanu rzeczy ludność wschodniej Małopolski, tak polska, jak i ruska, nie może zrozumieć i rozgoryczenie swe kieruje przeciwko państwu i rządowi polskiemu.

W niedługim czasie mają się odbyć wybory sejmowe, a rząd z niezrozumiałych zupełnie powodów zwleka z rozpisaniem wyborów do Rad gminnych. Ludność wiejska ruska nie chce i nie ma zamiaru prowadzić żadnej walki ani z państwem polskiem, ani z rządem, pragnie tylko ustalenia stosunków, spokoju i pracy. Danie ludności samorządu gminnego leży w interesie uspokojenia ludności.

Z tych powodów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby zarządził natychmiast przeprowadzenie wyborów do Rad gminnych we wschodniej Małopolsce na zasadach, na jakich odbyły się wybory w zachodniej Małopolsce.

Jan Bryl i tow."

O odbiór gruntów, oddanych pod kolej.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 z. m. wniósł poseł **Jan Nawrocki,** imieniem Klubu posłów P. S. L., następujący wniosek nagły w sprawie uregulowania stosunków, dotyczących zajęcia gruntów przy drogach i dworcach kolejowych, na cele wojenne w Małopolsce:

„W czasie wojny w latach 1914—1917 rząd austrjacki w Małopolsce, rozbudowywując koleje do celów wojennych, zabrał liczne pasy gruntów od małorolników, przytykające do linij kolejowych, bezpłatnie.

W wielu miejscach urządzenia te, jako tymczasowe, tworzone na czas wyłącznie wojny, zostały zniesione, grunta jednak nie zostały właścicielom zwrócone, lecz pozostają nadal pod zarządem kolejowym.

Ponieważ grunta te są dotychczas prawną własnością włościan, oni bowiem opłacają z nich podatki, a zapłaty za zajętą ziemię nie otrzymali, ani też czynszu za wynajem nie pobierają, zważywszy przytem, że w wielu wypadkach właścicielami zajętych gruntów są kilkumorgowi rolnicy, dla

których najmniejszy kawałek ziemi pod uprawę jest drogi, podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa rząd, względnie ministerstwo kolei żelaznych, aby do wiosny r. 1922 przeprowadził badanie:

1) które grunta, zajęte w czasie wojny pod kolej, są dla kolei niezbędne i za nie wypłacił właścicielom obecne ceny targowe;

2) które z zajętych gruntów są dla kolei niepotrzebne, aby te bezzwłocznie właścicielom zostały oddane z przywróceniem ich do pierwotnego stanu.

Jan Nawrocki i tow."

Pomoc dla ludności kresów wschodnich.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 z. m. wniósł poseł **Juljan Makuch**, imieniem Klubu posłów P. S. L., następujący wniosek nagły w sprawie przyjścia z pomocą ludności kresów wschodnich:

„Kresy wschodnie — to prawie połowa Polski, jednak tak zniszczone, że o tem, **ażeby ludność, tam zamieszkała, dała sobie radę bez pomocy rządu, mowy być nie może.** Nędza, jaka wśród tych ludzi jest, nie da się ani opisać, ani omówić; co gorsza, z powodu niedostatku, nagoty i braku mieszkań mogą się rozwinąć najrozmaitsze choroby, które z łatwością mogą się przenieść na cały kraj.

Weźmy n. p. gminę W i e r z c h o w i c e, w powiecie Brześć Litewski, gdzie na 28 wsi, w skład jej wchodzących, zaledwie siedm jest nie w całości spalonych, reszta zaś doszczętnie. Obecnie, kiedy powracają ci, którzy wyjechali do Rosji, nie mają możności schronić głowy pod dach, bo najczęściej wracają na popioły swych siedzib. Władze miejscowe mają z tem ogromny kłopot, bo nie mają możności dać przybyszom schronienia, a rząd nie pomyślał zawczasu o pobudowaniu choć tymczasowych baraków. Co więcej — nawet tym, którzy już dawniej powrócili, drzewa na odbudowę nie wydano. Skutki są takie, że spotyka się małe baraczki, w których się mieści parę rodzin głodnych i na wpół nagich, bo najczęściej bez koszul.

Gdy się tylko wyjedzie za Bug, zaraz się widzi rozpaczliwą nędzę, widzi się niemal na każdej stacji nędzarzy, którzy z bolszewji wracają. Po prostu serce przeboleć nie może, gdy człowiek patrzy na małe dzieci, prawie skostniałe; jedyną ich rozgrzewką jest ruch, gdy się oganiają od pasożytów.

Wobec powyższego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd, ażeby w jaknajkrótszym czasie: 1) wysłał odpowiednią delegację dla zbadania tych spraw na miejscu; 2) poczynił wszelkie kroki w kierunku przyjścia z pomocą tej ludności; 3) przystąpił jaknajrychlej do wydawania drzewa na odbudowę, możliwie w stanie tartym.

Juljan Makuch i tow."

Zasiłki dla najbiedniejszych.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 z. m. wniósł poseł **Walenty Toczek**, imieniem Klubu posłów P. S. L, następujący wniosek nagły w s p r a w i e z a t r z y m a n i a z a s i ł k ó w d l a w d ó w i s i e r ó t, k t ó r y c h o j c o w i e z a g i n e l i l u b n i e p o w r ó c i l i z w o j n y:

„Z początkiem 1921 r. wstrzymano wypłacanie zasiłków, pobieranych przez wdowy i sieroty, których mężowie i ojcowie nie powrócili z wojny, a zażądano od nich, aby wnosiły dowód śmierci męża, bądź uznanie go sądowne za zmarłego, lub, by podały dokumenta wojskowe, które stwierdzają śmierć męża (ojca). Upłynęło kilka miesięcy, a rząd nic nie zrobił, aby wdowy i sieroty otrzymały przez Sejm uchwaloną pensję. Utrzymaniem tych najbiedniejszych wdów i sierót dziś się nikt nie interesuje, opuszczone są one przez wszystkich. Nie troszczy się o nich państwo, nie dają im pomocy gminy. Te sieroty bez ojca są zdane na łaskę losu, są nagie, bose i głodne.

Z tych względów podpisani wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd do przyjścia jaknajprędzej z pomocą wdowom i sierotom, których ojcowie zaginęli, przez wypłacenie przyznanej im przez Sejm pensji, względnie wypłatę wstrzymanych zasiłków. *Walenty Toczek i tow.*"

Niedomagania kolejowe.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 z. m. wniósł poseł **Pluta** i kol. następującą interpelację do ministra kolei w sprawie nieogrzewania i wstrzymania pewnych pociągów:

„Z chwilą nastania mrozów pociągi osobowe czy pospieszne nie są zupełnie lub bardzo mało ogrzewane. Pewna część pociągów została wstrzymana. Wszystko to tylko dlatego, że b r a k u j e w ę g l a. Tymczasem dochodzą nas wiadomości, że węgla po stacjach jest, względnie było dosyć, tylko że węgiel ten pochłania nietylko drogą urzędową nadmierna ilość urzędników, ale, co gorsza, zabierają go funkcjonarjusze kolejowi, jakoteż ich żony i dzieci, samowolnie przy każdej sposobności tak, że dziennie w jednym powiecie zabierane bywa kilka, a nawet kilkanaście ton. Takie sprawy znane nam z powiatu rzeszowskiego, w którym policja państwowa około 20 listopada b. r. aresztowała w Rzeszowie 32 funkcjonarjuszy kolejowych za podobne czyny. Wobec tego podpisani zapytują: Czy p. ministrowi znane są podobne fakty? Czy p. minister byłby skłonny wydać natychmiast zarządzenie celem prowadzenia **ś c i s ł e j k o n t r o l i n a d m a g a z y n o w a n i e m p o s t a c j a c h w ę g l a**? Czy byłby skłonny zarządzić ogrzewanie pociągów i zredukować nadmierny personal kolejowy?

Andrzej Pluta i kol.

Baczność ludowcy w Rzeszewskiem!

W piątek, dnia **6 stycznia 1922 r.**, odbędzie się **w Chmielniku** w Rzeszowskiem po sumie wiec, na którym **poseł Andrzej Pluta** złoży sprawozdanie poselskie. Ludowcy z okolicy, jawcie się jak najliczniej!

Baczność ludowcy w Kolbuszewskiem!

We wtorek, dnia **3 stycznia 1922 r.**, odbędzie się **w Kolbuszowej w „Sokole"**, o godz. **11-tej rano, ważne,** poufne zebranie członków P. S. L. Nastąpi wybór powiatowej Rady ludowej. Ludowcy, jawcie się licznie!

Prosimy odnowić prenumeratę!

Przegląd polityczny.

Dnia 10 stycznia 1922 r. zbiera się znowu w Genewie Rada Ligi Narodów. Na porządku obrad znajduje się

sprawa Galicji wschodniej.

Jest to sprawa, która wymownie dowodzi niezorjentowania się Europy w stosunkach wschodnich. Kilku warchołów, płatnych przez rząd niemiecki, co jest rzeczą stwierdzoną, włóczy się po Europie i wysuwa sprawę Galicji wschodniej, jako coś niesłychanie ważnego dla pokoju Europy, choć za tymi warchołami nie stoi nikt. Lud ruski ma dość już wojen, rad jest, że ma nareszcie pokój, że się może spokojnie rozwijać i nie myśli o żadnej zachodnio-europejskiej Ukrainie. Na czele warchołów stoi metropolita **Szeptycki**, który z zapalczywością renegata, bo jest renegatem, jeździ po świecie i agituje na rzecz niepodległości Galicji wschodniej, względnie przyłączenia jej do Ukrainy. Obecnie bawi Szeptycki w Waszyngtonie i miał już konferencję z prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P. Rzeczą rządu polskiego jest dołożyć starań, by członkowie Rady Ligi Narodów na serjo zaznajomili się z tą sprawą i załatwili ją tak, jak tego wymaga konieczność dziejowa. Polska raz nareszcie musi być spokojna o swoją wschodnią granicę, którą sama ustaliła z Rosją i z Ukrainą.

Na temsamem posiedzeniu Rady Ligi Narodów ma przyjść pod obrady

sprawa wileńska.

Będzie to już do pewnego stopnia musztarda po obiedzie, bo dnia 8 stycznia 1922 r. odbędą się w Wileńszczyźnie wybory do Sejmu, który sam zadecyduje o przynależności tej ziemi. Rada więc Ligi nie będzie miała już nic do gadania. Wstawienie tej sprawy na porządek obrad Rady jest dziełem rządu kowieńskiego, który do Rady wniósł protest przeciw wyborom w Wileńszczyźnie.

Nieudana wyprawa Karola Habsburga

po tron węgierski jest jeszcze dalej przedmiotem zainteresowania Europy. Wiadomo, że na żądanie koalicji konstytuanta węgierska zdetronizowała Karola. Tymczasem Karol, przewieziony na wyspę Madeirę i osadzony tam przez koalicję, wystosował do narodu węgierskiego odezwę, w której powiada, że nie uznaje zdetronizowania go, bo konstytuanta powzięła tę uchwałę pod naciskiem zewnętrznym, co uwłacza godności narodu węgierskiego. Odezwa ta zrobiła swoje, tembardziej, że Karol ma na Węgrzech rzeczywiście oddanych sobie ludzi. Można powiedzieć, że dziś jeszcze nie stracił on sympatji u ludu węgierskiego. Nie jest też wcale wykluczone, że przy wyborze króla Węgrzy oświadczą się znowu za Karolem.

W Czechach

wybuchło przesilenie rządowe. Prezydent ministrów, Benesz, podał się już podobno do dymisji, a to skutkiem trudności natury przeważnie gospodarczej. Benesz prze do jaknajszybszego doprowadzenia do skutku traktatu z Polską. Traktat ten jednak, zawarty przez pp. Piltza i Skirmunta, nie będzie przez Sejm polski zatwierdzony.

Uwagę świata całego skupiała w ostatnich dniach narada między prezydentem ministrów francuskich,

Briandem, i Lloyd George'm.

Przedmiotem narad było wydobycie od Niemiec kontrybucji i odbudowa pokojowych stosunków w Europie. Anglicy, jak wiadomo, stosują wobec Niemców politykę łagodności. Na układy więc londyńskie patrzył świat z wielką ciekawością, bo obawiano się, że sympatje Anglików do Niemców pójdą tak daleko, iż spowodują zerwanie Anglji z Francją. Zdaje się, że opinja angielska zwyciężyła poglądy Lloyd George'a, bo rezultat tych narad zacieśnił stosunki między Anglją a Francją. W najbliższym czasie odbędą się dalsze narady we Francji. To jest pewne, że Niemcy będą musiały płacić to, do czego się zobowiązały w traktacie wersalskim.

W Rosji

ściera się jeszcze prąd wojenny, reprezentowany przez Trockiego, z prądem pokojowym Lenina. Na ostatniem posiedzeniu rządu sowieckiego Trocki, wojowniczy Machabeusz, gardłował za wojną z Polską i oświadczył, że w interesie bolszewizmu leży strącenie Piłsudskiego i zajęcie Polski. Przeciwstawił się wojowniczemu żydkowi Lenin, a większość rządu stanęła po jego stronie. Pałający żądzą walki Lejbuś musiał kapitulować.

W Portugalji

wybuchła podobno znowu rewolucja. Kraj ten od lat 15 jest terenem wojny domowej. Jakie są przyczyny tej rewolucji i jej przebieg, dotychczas niewiadomo.

Obrady Sejmu.

Ostatnie przedświąteczne posiedzenie Sejmu odbyło się dnia 17 grudnia. Po uchwaleniu szeregu spraw, dotyczących uzdrowienia finansów państwa, popierania twórczości naukowej i t. d., o czem pisaliśmy w poprzednim numerze, przystąpiono do **rozprawy o przesileniu w przemyśle**. Przedstawiciel socjalistów poseł **Żuławski** wykazał, że obecnie cały przemysł w Polsce został zatamowany. Przesilenie objęło przemysł tkacki łódzki i białostocki, cały przemysł hutniczy, naftowy, papierowy i drzewny. **Z górą 200 tysięcy ludzi stoi bez pracy.** Mowca żądał uchwalenia wniosku, by rząd natychmiast przystąpił do wprowadzenia państwowej gospodarki węglem.

Minister przemysłu **Strassburger** wykazywał, że najcięższy okres przesilenia już minął. Wywody te zbijał pos. **Wierzbicki**.

Uchwalono rezolucje, wzywające rząd, aby udzielał **kredytów przemysłowcom i rękodzielnikom**, dawał zamówienia rządowe firmom krajowym, by ułatwiał wywóz z Polski i przez kontrolę doprowadził do zniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Na wniosek pos. **Buzka** uchwalono rezolucję, aby zarobki robotników regulowano według wskaźnika drożyźnianego. Wreszcie uchwalono rezolucję, aby koleje odpowiadały za transporty towarów w pełnej wartości.

Dalej Sejm uchwalił ustawę, pozwalającą ministerstwu skarbu na druk nowych 30 miljardów marek.

Po zatwierdzeniu umowy z Gdańskiem, przystą-

piono do sprawy zniesienia ministerstwa aprowizacji. Referat w tej sprawie wygłosił poseł Wasilewski. Sejm uchwalił ustawę, znoszącą ministerstwo aprowizacji z dniem 31 grudnia 1921 r.

Wkońcu Sejm uchwalił ustawę o zasileniu funduszów miast. Na mocy tej ustawy miasta otrzymywać będą 30% podatku dochodowego, jaki dane miasto płaci. Wniosek posła Średniawskiego, aby ten przepis ustawy obowiązywał tylko do roku 1923, został odrzucony. Skoro Sejm tę ustawę uchwalił, to powinien też uchwalić ustawę o zasileniu funduszów gmin wiejskich. O to starać się będą nasi posłowie.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 10 stycznia 1922.

Baczność ludowcy w Dąbrowskiem!

W poniedziałek, dnia **2 stycznia 1922 r.**, o godz. **10-tej rano**, odbędzie się **w Dąbrowie** koło Tarnowa **w sali „Sokoła" zebranie** wójtów, przewodniczących ludowych Rad gminnych i mężów zaufania P. S. L. powiatu dąbrowskiego. Na porządku obrad między innemi sprawa żaniny, drzewa opałowego, reformy rolnej, oraz wybór Zarządu powiatowego P. S. L. **Referować będzie prez. Wincenty Witos.** Ludowcy, jawcie się licznie!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 1 stycznia, Nowy Rok Mieczysława; poniedziałek, 2 stycznia: Makarego; wtorek, 3 stycznia: Genowefy panny; środa, 4 stycznia: Tytusa; czwartek. 5 stycznia: Telesfora; piątek, 6 stycznia: św. Trzech Króli; sobota, 7 stycznia: Lucjana, niedziela, 8 stycznia. 1 po 3 Kr.: Seweryna.

W Sekretarjacie Naczelnym P. S. L. w Warszawie, przy ul. Swiętokrzyskiej 17, w każdy piątek od godziny 3 do 4 udzielane są bezpłatne porady prawne.

Gabrjela Zapolska, wybitna powieścio i dramatopisarka polska, zmarła onegdaj we Lwowie. Napisała ona między innem znaną sztukę patrjotyczną p. t. „Tamten".

Smierć działacza śląskiego. W ubiegłym tygodniu zmarł w Cieszynie w 70-tym roku życia notarjusz, dr Antoni Kasprzak, wybitny działacz narodowy polski na Śląsku Cieszyńskim.

Związek organizacji i Kółek rolniczych. Dnia 1-go grudnia z. r. odbyło się w Warszawie organizacyjne zebranie Polskiego Związku organizacji i Kółek rolniczych w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu ludowego. Założycielami Związku są: Centralny Związek Kółek rolniczych, Małopolskie Towarzystwo rolnicze i Cieszyńskie Towarzystwo rolnicze. Zebraniu przewodniczył p. Albin Jura, wice-prezes, Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Rozpatrywano sprawy organizacji Związku i program działalności na najbliższy okres; poczem dokonano wyborów. Do prezydjum Związku weszli pp.: Tomasz Wilkoński, jako prezes, Albin Jura, jako wice-prezes, poseł Bobek, prof. Juljan Nowak, rektor Uniwersytetu krakowskiego, Antoni Langer, członek Zarządu C. Z. K. R.

Nowa placówka finansowa w Krakowie. „Polsko-Amerykański Bank ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9), oraz oddział w Warszawie (ul. Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Bank zajmuje się parcelacją oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkładki, załatwia transakcje giełdowe i walutowe.

Dyrektorem centrali w Krakowie jest p. Dr Roger Battaglia, a na stanowisko wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik krakowskiego oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.

Do Rady zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, dr Tadeusz Dwernicki, Jerzy Bielesz, Szymon Dische, Józef Kowalczuk. dr Paweł Kożdoń, dr Zygmunt hr. Lasocki, Jan Owiński, Piotr Sobczyk, Leon Szlapak, Juljan Tolloczko, Piotr Zawadowicz, oraz dr Stanisław Zopoth.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 100,000.000 Mkp., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszy uchwalono podwyższenie kapitału do wysokości 300.000.000 Mkp.

Poradnik teatrów i chórów włościańskich, organ Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, pojawił się po przerwie wojennej pod redakcją J. Jedlicza. Miesięcznik ten, wychodzący od 1907 r. był jedynem pismem w Polsce, poświęconem teatralnej sztuce ludowej i kulturze sceny amatorskiej, oraz śpiewu wśród szerokich mas. Odegrał też znaczną rolę w ruchu oświatowym. Pierwszy numer (za listopad b. r.) zawiera obok wiersza J. Jedlicza p. t.: „Wiara" artykuły fachowe z zakresu prowadzenia zespołów teatralnych, przegląd utworów scenicznych, bogaty dział korespondencyj i t. p. Wydawnictwo to jest również cennym nabytkiem dla amatorskich zespołów miejskich Adres redakcji i administracji: Lwów, Mickiewicza 26.

„Pracujmy w samorządzie!" Książeczkę pod tym tytułem napisał Juljan Piwowarski, inspektor samorządu gminnego na powiat Miechów (Kongresówka). Książeczka kosztuje 50 Mkp.; można ją zamówić za zaliczką. Ze względu na to, że w książeczce tej znajduje się popularny wykład prawa, a także stosunków, panujących w samorządzie na terenie byłej Kongresówki, powinni ją sprowadzić sobie zwłaszcza czytelnicy nasi mieszkający w Kongresówce.

Agitacja bolszewicka w Polsce kosztuje bolszewików bardzo dużo. Gdy onegdaj aresztowano w Łodzi sekretarkę tamtejszej organizacji komunistycznej, niejaką Kalinowską, znaleziono księgi, z których wynika, że organizacja ta wydawała miesięcznie setki tysięcy marek.

Pożar fabryki porcelany. W wilję nawiedził wielki pożar fabrykę porcelany w Chodzieży w Poznańskiem Znaczna część fabryki spłonęła. Straty wynoszą kilkanaście miljonów.

Zgon Beselera. Znany generał niemiecki, Beseler, zdobywca Antwerpii i Modlina, dwóch potężnych twierdz w Europie, następnie generał-gubernator warszawski, podczas okupacji niemieckiej w Królestwie, zmarł w ubiegłym tygodniu w Berlinie.

Piątą część majątku obywateli mają zabrać Niemcy, ażeby zreparować swój stan finansowy. Jak z tego widać, nietylko Polska znalazła się w tem położeniu, że musi brać daninę, skoro Niemcy, którzy już dwukrotnie brali daninę, jeszcze raz chwytają się tego środka. Wojna światowa odbija się dotkliwie po dziś dzień nawet w tych państwach, które jej nie zaznały.

Koleje w Rosji przedstawiają się wprost rozpaczliwie Wedle doniesień urzędowych rosyjskich z ogólnej ilości 63.000 km kolei rosyjskich 40.000 jest zupełnie niezdatnych do użytku. Skutki są takie, że na Syberji żywność gnije, bo jej niema czem przewieść, a wewnątrz Rosji dziesiątki tysięcy ludzi mra z głodu.

Z ruchu organizacyjnego.

Krzeszów w Żywieckiem. Dnia 4 grudnia 1921 r. odbyło się u nas poufne zebranie członków P. S. L. Poruszono na niem różne aktualne sprawy. Uchwalono uznanie dla prezesa Witosa i Klubu P. S. L., rezolucję w sprawie sprawiedliwego rozłożenia daniny i obłożenia nią przedewszystkiem dorobkiewiczów wojennych, oraz rezolucję w sprawie zamykania karczem w niedziele i święta. U nas bowiem szynkarze nie stosują się do ustawy w sprawie zamykania szynków i sprzedają w święta i niedziele wódkę i wino. *B.*

Studzian w Przeworskiem. Dnia 27 listopada z. r. odbył się u nas wielki wiec pod gołem niebem, w którym wzięli udział także mieszkańcy wsi Dembów, Nowosielce, Grzęska i Mokra Strona. Wiec zagaił naczelnik gminy Marcin Kowal, sekretarzował Jakób Kruk. Poseł Jan Pieniążek omówił obszernie sprawę daniny, wewnętrzne i zewnętrzne położenie państwa polskiego, działalność rządu prezesa Witosa, politykę innych stronnictw, wyjaśnił cele i zadania P. S. L. i zachęcał do organizowania się pod sztandarem tego stronnictwa. Wyjaśnił też sprawę robotników folwarczanych i inwalidów, omówił też działalność ks. Andrzeja Lubomirskiego. Zebrani uchwalili votum zaufania dla posła Witosa, posła Pieniążka i posłów P. S. L., oraz hołd Naczelnikowi państwa. *Jakób Kruk.*

Tarnów. W dniach od 25 listopada do 5 grudnia odbyły się w kilku wioskach naszego powiatu liczne zgromadzenia ludowe, mianowicie w Krzyżu, Pawężowie, Szmignie, Łęgu, Łukowej, i Kobierzynie. Na wszystkich przemawiał delegat P. S. L o obecnej sytuacji politycznej, zasługach Klubu P. S. L. w budowie państwowości polskiej, reformie rolnej i konieczności organizacji chłopskiej, wreszcie uchwalono wotum ufności dla prezesa Witosa, Klubu P. S. L. i zobowiązano się ze wszystkich sił organizację P. S. L. popierać, a zwalczać wrogie stronnictwa. Na prenumeratę „Piasta" zebrano około 60.000 Mkp. *Świadek.*

Kańczuga w Przeworskiem. Dnia 28 listopada 1921 r. odbyło się u nas zebranie ludowe, pod przewodnictwem p. Wincentego Gerlacha. Po dłuższych obradach powołano do życia organizację ludową, do której zapisało się 97 najpoważniejszych obywateli. Do zarządu wybrano: Fr. Gerlacha jako przewodniczącego, Jana Wlazełkę jako zastępcę, Marcina Garbatego jako sekretarza, zaś Wincentego Świstka jako skarbnika. Do zarządu weszli nadto jako członkowie Albin Jochacka, inwalida Wawrzyniec Szymczykiewicz, Fr. Bujny, oraz Karol Cieśliński. Do odbierania korespondencji upoważniono przewodniczącego

Przewodniczący ind. Rady gminnej
Franciszek Gerlach

Lisko. Dnia 6 grudnia odbył się u nas wielki wiec ludowy przy bardzo licznym udziale polskich i ruskich włościan z bliższych i dalszych okolic Liska. Do prezydjum wybrano jednogłośnie p. Józefa Dumsza, Michała Bryndzę i Stan. Dziedzickiego, sekretarzował pp. Ocetkiewicz i Maciejowski. Po zagajeniu wiecu przez p. Z. zabrał głos poseł Nawrocki i w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność Klubu P. S. L. w Sejmie, działalność rządu Witosa, oraz omówił agitację, prowadzoną przez pewne czynniki przeciw państwu polskiemu i przynależności do Polski. Na wiec przybyli też Stapińszczycy z zamiarem przeszkadzania obradom. Zamiar ten nie udał się im, a dostali siętą odprawę od posła Nawrockiego, który w wymowny sposób zdemaskował całą przewrotna działalność Stąpińskiego. Na skutek tej odprawy Stapińszczycy opuścili zebranie. Endecja siedziała cicho, widząc wśród zgromadzonych jak najlepszy nastrój dla znienawidzonych przez siebie ludowców Wiec zakończono uchwaleniem hołdu dla naczelnika państwa i prez. Witosa. W najbliższym czasie zostanie założona Powiatowa Rada ludowa w Lisku, gdyż szeregi zwolenników P. S. L. zwiększają się ciągle. *Uczestnik.*

Z Łańcuckiego. W dniu 6 grudnia odbyło się w Łańcucie, w sali Rady powiat. zebranie wójtów i sekretarzy pod przewodnictwem W. Kluza, naczel. gminy z Handzlówki. Sekretarzował sekretarz gminny z Krzemienicy, p. Józef Nycz. Po przemowach naczel. gmin: p. Antoniego Czado z Czarnej, Kluza z Handzlówki, Babiasza z Brzozy Stadnickiej, Żubra z Dębiny, Wilczaka z Soniny, p. Waszkiewicza z Przedmieścia, Nycza z Krzemienicy, Ciąpały z Podzwierzyńca, Stanisława Jóźwy, Antoniego Pelca, Jana Barnała i innych zawiązano „Związek wójtów", na listę którego wpisali się wszyscy obecni. Na tem zebraniu powzięto również szereg doniosłych uchwał organizacyjnych. *Sekretarz.*

Nowy Targ. Dnia 27. XI. odbyło się zebranie w Maruszynie w lokalu szkolnym przy udziale stu kilkudziesięciu ludzi. Przemawiał delegat stronnictwa. Pod koniec zebrania założono Koło P. S. L. w następującym składzie: Piotr Staszel, przewodniczący, Wojciech Krzysztofiak, zastępca przewodniczącego, sekretarz Kazimierz Zapotoczny, skarbnik, Jędrzej Gawron — jako prezydjum Rady.

Dnia 30 listopada z. r. odbyło się zebranie w Maniowach przy udziale około trzystu osób. Obecny delegat Zarządu okręgowego w długiem przemówieniu przedstawił stosunek „Piasta" do innych stronnictw, omówił sprawy oświatowe i przemysłowo handlowe, obecną daninę, wreszcie organizację. Zebrani powzięli uchwały przeciw wprowadzeniu ustawy o Kasach chorych, jako niepotrzebnej i nienadającej się do stosunków, panujących na wsi. Pod koniec wybrano za przewodniczącego Józefa Bakę, zastępcą przewodniczącego Jakóba Plewę, sekretarzem Henryka Hrabaka, skarbnikiem Jakóba Plewę — jako Zarząd Koła P. S. L

Dnia 4 grudnia odbyło się w Grywałdzie w obecności delegata Zarządu okręgowego zebranie ludowe, na którem, po dłuższych obradach, omówiono dokładnie stosunki, panujące w państwie i zastanawiano się nad organizacją powiatu. Przy końcu zebrania powołano do życia ludową Radę gminną pod przewodnictwem Michała Kundelskiego zastępcą przewodniczącego wybrano Pawła Nowaczyka, sekretarzem Jana Bobka, skarbnikiem Wojciecha Krężla.

Dnia 3 grudnia z. r. odbyło się zebranie w Krośnicy w obecności około stu ludzi. Przy końcu zebrania, po referacie i dyskusji, wybrano organizację ludową, w skład której weszli: Jan Krężel, jako przewodniczący, Jakób Dyła, jako zastępca, Jan Oleksa, jako sekretarz, zaś Grzegorz Babiak, jako skarbnik. Wielu z obecnych zaprenumerowało „Piasta", składając odrazu prenumeratę.

Dnia 7 grudnia z. r. odbyło się zebranie w Sromowcach Wyżnych przy współudziale z górą dwustu obecnych. Zebranie bardzo poważne; rezultatem było dokładne omówienie stosunków panujących w powiecie. Zebrani dla strzeżenia interesów i praw ludowych wybrali ludową Radę gminną, do której zapisało się kilkudziesięciu najpoważniejszych gospodarzy. Przewodniczącym wybrano Józefa Chmiela, zastępcą Jędrzeja Janczego, sekretarzem Józefa Janczego, zaś skarbnikiem Fr. Kowalczyka.

Dnia 24 listopada z. r. na zebraniu w Białym Dunajcu pod przewodnictwem p. Pawlikowskiego ema-

wiano stosunki powiatowe i organizacyjne. Po referacie i obszernej dyskusji wybrano organizację ludową. Sekretarzował p. Stanisław Skupień. Wielu obecnych zaprenumerowało sobie „Piasta“, płacąc prenumeratę z góry.

Dnia 24 listopada z. r. odbyło się u nas w Dębnie zebranie przy współudziale delegatów P. S. L. Zebrani przekonali się po referacie i dyskusji, jakie jest stanowisko P. S. L. i jak ogromne zasługi położył pierwszy rząd ludowy Witosa. Zebrani uchwalili szereg rezolucyj. Przewodniczył Fr. Łoń, sekretarzował Jan Bielusiak.

Dnia 1. grudnia z. r. odbyło się w gminie naszej poważne zebranie ludowe, na którem omawiano uchwały kongresu w Warszawie, oraz znakomite rządy pierwszego chłopa-premjera Witosa. Zebrani z entuzjazmem uchwalili cały szereg rezolucyj i założyli Koło P. S. L., którego przewodniczącym wybrano Jana Batora, zaś sekretarzem Andrzeja Furca. Prezydentowi Witosowi przesłano wyrazy uznania z prośbą, by dalej bronił sprawy chłopskiej tak jak dotychczas.

U nas, w Kluszkowicach, odbyło się zebranie przy współudziale bardzo wielu ludzi, w czem blisko połowa kobiet i dziewcząt. Delegat P. S. L. wykazał zgubne zamiary naszych domorosłych bolszewików, agitujących za pieniądze żydowskie i podkreślił, jak ogromne zasługi ma prezydent Witos, pierwszy ludowy premjer polski. Zebrani z najwyższym entuzjazmem przyjęli wywody delegata oraz uchwalili cały szereg rezolucyj, powołując do życia ludową Radę gminną, w skład której weszli: jako prezes, Paweł Firek, zaś jako sekretarz Jan Siedlarczyk.

Dnia 26 października z. r. odbyło się w Szaflarach zebranie ludowe przy współudziale delegata stronnictwa ludowego. Po przemowie delegata oraz wielu obecnych, zebrani potępili jednomyślnie bolszewicką robotę niektórych stronnictw, które poważają się za pieniądze żydowskie atakować rządy Witosa, oraz dążą do tego, ażeby chłop nie mógł piastować żadnej godności. Zebrani zawiązali silną organizację pod przewodnictwem p. Kamińskiego, do której przystąpiło wielu zwolenników innych stronnictw, zwłaszcza zaś tych, którzy dotychczas szli za stronnictwami księży.

Dnia 28 listopada z. r. odbyło się zebranie w Harklowej. Omawiano sprawy polityki ludowej, a zebrani z najwyższem uznaniem pochwalili stanowisko chłopa — Witosa, który nie zraża się niczem, ale walczy o wpływy ludowe i o należny szacunek dla chłopa. Przy końcu zebrania zawiązano ludową Radę gminną, w której skład weszli: Fr. Plewa, jako przewodniczący, Albin Waksmundzki, jako zastępca, Józef Siubiś, jako sekretarz, zaś Józef Plewa, jako skarbnik. Wielu obecnych zaprenumerowało „Piasta“.

Dnia 6 grudnia z. r. odbyło się zebranie w Haluszowej. Po omówieniu najważniejszych spraw, dotyczących obecnej polityki ludowej, zawiązano organizację ludową pod przewodnictwem Józefa Murynki. Zastępcą wybrano Jana Wójcika, sekretarzem Józefa Wójcika, zaś skarbnikiem Jana Baka. Wszyscy zebrani jednomyślnie oświadczyli, że pochwalają politykę ludową, prowadzoną przez naszego kochanego premjera Witosa, a potępiają tych, którzy dla własnych interesów i dla swej ambicji ośmielają się w dzisiejszych ciężkich czasach rozbijać zwartą organizację ludową. *Sekretarjat powiatowy.*

Osobnica, w Jasielskiem. Dnia 27 listopada odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne, na którem p. Wojciech Lazar przedstawił znaczenie organizacji i wezwał do założenia Rady ludowej P. S. L. Po przemówieniu jego zapisało się do Rady 95 członków. Wybrano zarząd, do którego weszli pp. Józef Woźniak, jako przew., Franciszek Pięta, jako zast. przew., Wojciech Lazar, jako skarbnik, Paweł Ulaszek, jako sekretarz. *Sekretarz.*

Nienadówka, w Kolbuszowskiem. Dnia 11 grudnia odbył się u nas wiec, na który przybyli gospodarze z Nienadówki, Trzebosi, Trzebuski i Mazurów. Do prezydjum weszli pp. Szczepan Nowak z Nienadówki i Wojciech Matuła z Trzebosi, jako przewodn., a Stan. Motyl z Nienadówki i J. Suski z Mazurów, jako sekretarze. Sprawę polityki ludowej, polityki endecji i Stapińskiego referował p. J. Bielak. W dyskusji zabierali głos pp. Marcin Śliz, Szczepan Nowak, Nowińscy, Jakób Ożóg, Warzocha z Trzebuski, Bal z Mazurów. Wybrano delegatów na wiec, który się ma odbyć 3 stycznia w Kolbuszowej i założono gminną Radę ludową. Zebrani potępili bandycki napad młodego Stapińskiego na red. Kulpę, potępiono też robotę endecji, Stapińskiego, Dąbala i Okonia. *Obecny.*

Reflektanci na kupno winni się zgłosić w biurze Towarzystwa we Lwowie, przy ul. Halickiej, l. 21, lub w sekcji osadniczej, Kraków, ulica Czysta l. 6 II. p., jak najszybciej, gdzie otrzymają szczegółowe informacje i skierowani zostaną z odpowiedniem poleceniem do parcelowanej miejscowości celem oglądnięcia.

Listy.

Brzesko. Są ludzie, którzy na starość dziecinnieją. Zdaje im się wtedy, że to, co się dzieje, a co jest wynikiem postępu, dzieje się zaś wbrew ich woli, jest niedorzeczne i niedobre. Takim okazem jest w Brzesku dr Ksawery Szymon Bernadzikowski, jedyny w naszym powiecie zwolennik Stapińskiego. Zwołał on w ubiegłym tygodniu poufne zebranie „mężów zaufania". Przyszło około sto ludzi, których legitymacje skrupulatnie sam p. Bernadzikowski kontrolował. Przewodniczącym mianował niejakiego Dziedzica, sekretarzem Kurtykę, poczem sam zabrał głos i zaczął wymyślać na P. S. L., zwłaszcza na prez. Witosa i na posłów ludowych, posługując się stekiem kłamstw i oszczerstw, rozpowszechnianych przez Stapińskiego. W dyskusji zabrał pierwszy głos wójt z Jadownik, p. Michał Stec, który dał p. Bernadzikowskiemu dobre cięgi, nazwał go rozbijaczem chłopskiej jedności i zausznikiem łapownika Stapińskiego. Dalsze cięgi dostał p. Bernadzikowski od Antoniego Pacha i od Jana Steca, który zbił wszystkie zarzuty, stawiane przez p. Bernadzikowskiego stronnictwu i posłom P. S. L. Burmistrz Nita powiedział p. Bernadzikowskiemu wprost, że jeśli ma krytykować klub poselski, to powinien zacząć krytykę przedewszystkiem od klubu Stapińskiego i od samego swojego szefa, który poza robieniem majątku nie zajmował się niczem więcej w Sejmie, tylko szkalowaniem posłów ludowych i rozbijaniem ruchu ludowego. W tymsamym duchu przemawiali pp. Jan Płaneta z Dębna, Franc. Dadej, Szymon Dyrdał i inni. Kiedy zaczął przemawiać znany pamularz, Maziarski, zebrani wybuchnęli gniewem i nie pozwolili mu mówić. Wówczas znajdujący się na sali dyr. Witek, chcąc naocznie udowodnić p. Bernadzikowskiemu, jakiem zaufaniem cieszy się w powiecie, wezwał Piastowców do opuszczenia sali. Piastowcy wyszli, a na sali został tylko przewodniczący, wójt z Niedzielisk, Jan Habura, który pierwszy raz był na wiecu, Kurtyka, Bernadzikowski i jedna jego pacjentka, razem dosłownie pięć osób. Niechże to będzie nauczką dla p. Bernadzikowskiego, by więcej nie wtykał palca między drzwi i nie próbował mącić powiatu, który jak mur jednolity stoi przy prez. Witosie. *St. D.*

Jastrząbka Stara, w Pilzneńskiem. Wielu z nas nie wiedziało dotąd dokładnie, jakie są cele i zadania naszego stronnictwa, do czego ono dąży. Wszelkim wątpliwościom w tym względzie położyło kres uchwalenie przez Kongres P. S. L., nowego programu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Program ten, piękny i głęboko przemyślany, dokładnie nam wskazuje, jakie są nasze zadania i cele. Nie będą teraz wrogowie nasi mogli wojować różnemi oszczerstwami, wyssanemi z palca, bo każdy włościanin, poznawszy dokładnie program naszego stronnictwa, będzie mógł zbić ich zarzuty. Roi się teraz wogóle na wsi od opiekunów chłopa. Dlaczego cicho było o nich, gdy ojczyzna nasza znalazła się w ubiegłym roku w niebezpieczeństwie? Wtenczas zgodzili się wrogowie dzisiejsi Polskiego Stronnictwa Ludowego, by na czele rządu stanął chłop Witos i w nim tylko, w chłopie polskim widzieli jedyny ratunek przed zagładą bolszewicką. Z pogardą odrzucaliśmy odezwy, rozrzucane na froncie setkami przez bolszewików, odezwy, w których usiłowano w nas wmówić, że „bijemy się za burżujów", bo przywódca nasz, prez. Witos, wezwał nas do walki o wolność i niepodległość naszej wspólnej Ojczyzny. Dzisiaj, gdy niebezpieczeństwo minęło, panom tym solą w oku jest Witos i chłopi, żałują, że pozwolili chłopu sięgnąć po władzę i radziby znowu wodzić nas na pasku swoich, a nie naszych interesów. Bracia kochani! Nie dajmy się łudzić żalnym fałszywym przyjaciołom, bo to wilki w owczej skórze. Oni nie nasz, ale swój interes mają na oku. Przygotowują się oni do wielkiej ofensywy podczas wyborów i obiecują sobie zwycięstwo. Złączmy się tedy wszyscy silnie pod sztandarem P. S. L., a rachuby naszych wrogów zawiodą ich z pewnością. *Z. S.*

Odpowiedzi Redakcji.

St. Ziemski, Święcany: Ustawa o ograniczeniu spożycia alkoholu zakazuje sprzedawać i szynkować napoje alkoholowe od godziny 3-ciej po południu przed niedzielą lub świętem, do godziny 10-tej po niedzieli lub święcie. W państwie praworządnem ustawy muszą być szanowane. Donieść do starostwa. Po podręczniki napisać do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny. — **Ciekawski:** Lekarstwo na glisty dostanie pan w każdej aptece. — **St. Łopatowski:** Słowa uznania dla »Piasta« przyjmujemy z podziękowaniem. — **I. Wyszepski, Mysławczyce:** Należy się zwrócić wprost do dyrektora Pocztowej Kasy Oszczędności, b. ministra Lindego, Warszawa, plac Warecki 8. — **Z. Brygowa:** List oddaliśmy prez. Witosowi. Jeżeli syn służy więcej, niż 48 miesięcy, to musi być puszczony. Trzeba zrobić podanie do pułku, w którym służy. — **J. Kajder, Zmysłówka:** Naszem zdaniem pełnomocnik nie ma racji, bo wyście umowę zawarli i zadatkowali. Proces powinniście wygrać. — **W. D. S.:** Zwrócić się do Dowództwa okręgu korpuśnego w Krakowie, ulica Stradom, do Wydziału osad żołnierskich. — **W. Kuśniar w L.:** Pieniądze złożyć do depozytu sądowego albo przesłać pocztą, by mieć dowód, że chcecie płacić. W myśl ustawy macie pierwszeństwo, dlatego trzeba starać się, by Urząd Ziemski w P. kontraktu nie zatwierdził. — **E. Techman, Sokołów:** Wysłaliśmy podania do P. K. K. P., ministerstwa spraw zagranicznych i konsulatów. Na samą opłatę wydaliśmy 140 Mkp. Mamy nadzieję, że pieniądze pani nareszcie otrzyma. — **J. Zwoliński, Mokra Wieś:** Wstrzymaliśmy z powodu niezapłacenia prenumeraty. — **J. Bielecki:** Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej wychodzi w Warszawie, plac Krasińskich. Do Sądu Najwyższego można wnieść o rewizję tylko przez sąd, który wydał wyrok, od jakiego się odwołujecie. Wprost posyłać nie można. Sprawa upaństwowienia lasów jest na razie w zawieszeniu z powodu chudego skarbu państwa. Wykaz firm, o które chodzi, znajdzie pan w skorowidzu, który pan może sprowadzić z biura »Ruch«, Kraków. ulica Szczepańska. Skorowidz kosztuje 1500 Mkp. — **Fr. Bogdalski:** Odpowiadamy dzień w dzień na setki listów. Nie było więc żadnego powodu specjalnie panu nie odpowiedzieć. Widocznie list zaginął. — **Czytelnik z Zarzecza:** Gdy się panu trafia posada, trzeba ją wziąć, ale załatwić sprawę z wojskiem. — **Wł. Pietras:** Posłowie nie mogą się mieszać do spraw sądowych. Tu tylko adwokat może co zrobić. Naszem zdaniem, sprawa jest dla was słuszna. — **St. Górczyński, Wadowice:** Dzięki za pamięć. — **Fr. Wydro, Mikołajowice:** Tygodnik »Bluszcz« zaczął na nowo wychodzić. Adres; Warszawa, Nowy Swiat L. 41. — **J. Miś, Łukowa:** Będziemy się starać stale podawać w »Piaście« wiadomości o wysyłaniu robotników do Francji. — **Dawny Stojałowszczyk:** Szkoła ślusarska jest w Swiątnikach koło Krakowa. Napisać do dyrekcji, która udzieli wszelkich informacyj. — **Paradowski, Trzeszczany:** Wychodzą »Nowości Illustrowane«, Kraków, Nowa Wieś, ul. Kazim. Wielkiego 83. — **P. Pięta:** Za życzenia serdeczne dzięki. — **W. Wilczek w Z.:** Posłaliśmy deklarację. Trzeba ją wypełnić, dać zatwierdzić wójtowi i przesłać do Dowództwa okręgu korpuśnego, Kraków, ul. Stradom, Wydział osad żołnierskich. — **Ant. Lenar w H.:** Polecamy »Ogniwo«,

Kraków, Mały Rynek 4. — **M. Chmiel, Medynia Głog.**: Odpisaliśmy listem. — **J. Wajda**: Pieniędzy w liście nie było. Kalendarza nie wydaliśmy. Polecamy kalendarz, wydany przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8. — **K. Ciura, Kwaczała**: W liście pieniędzy nie było.—**J. Baca, Milówka**: Skoro pan ma krzyż waleczności, to pan ziemi dostać powinien. Zgłosić się do Dowództwa okręgu korpuśnego w Krakowie, Wydział osad żołnierskich. — **Wachmistrz Drzeźniak w Łodzi**: Jako pełnoletni może pan grunt sprzedać. O reklamacjach decyduje Powiatowa komenda uzupełnień. — **Jan Gac w P.**: Trzebaby sprawę dać komu zbadać i zaznajomić się z odnośnemi rozporządzeniami wojskowemi. Pieniędzy nie było.— **Piotr Natkaniec, Miechów**: Stosunki na poczcie należy uporządkować. Najlepiej napisać wprost do ministra poczt, dra Władysława Stesłowicza, Warszawa, plac Warecki 8. — **T. Zak, Izdebnik**: Pouczenie, co robić z nasieniem głogu, aby uzyskać żywopłot, przesyłamy listownie.

T. Dreszer i inni z Podlasia: Jeżeli panowie czytacie »Piasta« dokładnie, to musicie przyznać, że »Piast« nigdy nie występuje przeciw Kościołowi. Występy przeciw niektórym księżom wywołane są przez samych tych księży, idących często przeciw ludowi i nadużywających Kościoła dla celów politycznych. Piastowcy nie byli i nie są wrogami inteligencji, przekonywują się jednak na każdym kroku, że inteligencja w Polsce, tasama, która za czasów niewoli modliła się o Polskę ludową, obecnie z Polską ludową pogodzić się nie może. Widać to po zachowaniu się znacznej części inteligencji wobec spraw ludowych i ludu niemal na każdym kroku. Z listu panów widać, że nie jesteście jeszcze zdolni do oceny znaczenia rządów tego czy owego premjera. Rząd Witosa ma swoją piękną kartę w historji zapewnioną. Panowie w liście powtarzacie zarzuty, którymi szermują wrogowie ludu na wiecach, licząc na najglupszych słuchaczy. — **F. Kuleński w G.**: W odpowiedziach w poprzednim numerze sprawę tę wyjaśniliśmy dokładnie. Przy kupowaniu gruntów od Niemców należy baczyć, czy Niemiec, wyjeżdżający z Polski, uiścił wszelkie opłaty emigracyjne.— **J. Oleksy w K.**: Zgłosić się do Komisji gospodarczej swojej formacji. W sprawie budowy wnieść podanie do Ekspozytury budowlanej w powiecie. — **Czytelnik w M.**: Jeśli pan ma mieszkanie, to pan lokatorów usunąć nie może. W ciągu stycznia załatwioną będzie nowa ustawa o ochronie lokatorów. — **Kitura w S.**: Na zmuszenie ministerstwa do odpowiedzi nie mamy sposobu.—**Karolina Wilk**: Zależy od tego, gdzie pani o mężu czytała. — **Czytelnik we Francji**: Gazety polskie we Francji nie wychodzą. — **Józef Sobol w Z.**: Zwrócić się do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23. — **R. Kosiba w B.**: Do kolei obecnie dostać się trudno, bo z kolei dziś się znaczną część funkcjonarjuszy usuwa, nowych się więc nie przyjmuje. — **J. Chudkowski w M.**: Wnieść podanie z odpowiedniemi załącznikami do Okręgowej komendy policji państwowej w Krakowie, względnie, jeśli chodzi o przyjęcie do straży, do Okręgowej dyrekcji skarbu w Krakowie, ul. Helclów.— **M. Pyrkosz w A.**: Miary i wagi podane są wyczerpująco w kalendarzu, wydanym przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, plac Szczepański 8. Cena kalendarza 300 Mkp. z przesyłką. — **Stępak i Kurzydło**: Przesłaliśmy papiery listownie.—**F. Brandl**: Zwrócić się do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie.—**S. S. 53**: Zasadniczo przed odbyciem służby wojskowej żenić się można. Trzeba uzyskać pozwolenie ze starostwa.—**J. Kołodziej**: W sposób, jaki pan sobie wyobraża, sprawy się nie dojdzie. — **Kucharski w B.**: Druki wyślemy. — **J. Mucha**: Prosimy przysłać ponownie. — **J. Staszałek w C.**: Za dobre rady dzięki. — **J. Harbol w Z.**: Byłoby najlepiej sprawę załatwić ugodowo. O pożyczkę dziś trudno, bo brak gotówki. — **St. Szczypka**: Prosiliśmy posła Sredniawskiego, by do was przyjechał.— **A. Gwóźdź, Chrzanowskie**: Wręczyliśmy prez. Witosowi do odpowiedniego użytku. — **M. Jakubik w P.**: Po nasiona leśnych drzew napisać do szkoły drzewek, Zassów, pow. Pilzno.—**Zagórniak w G.**: Ruch pocztowy z Czechami i z Austrją jest w pełni otwarty. Z Anglji paczki do nas przychodzą. — **Jan Mądry, Czoszyn**: Oddaliśmy p. Witosowi.

Dopłatę do roku 1921 mają pp.: Stefan Peiller 184 Mkp., Ks. dr Mrugacz 200, Emilja Jarosz 294, Józef Sliwa 288, Jan Pamuła 206, Marcin Sołtys (Walentego) 30, Stanisław Aksamit 324. Jan Kubas 184. Józef Korzec 224.

⚒

Górnośląski i Dąbrowski

WĘGIEL I KOKS

dostarcza po przystępnych cenach
znana protokółowana firma węglowa

BERNARD LEIB
w Tarnowie. 1337 2 4

Wszelkie maszyny oraz narzędzia rolnicze

sprzedaje hurtownie i częściowo 1421 2 0

DOM HANDLOWO-ROLNICZY „GLEBA"

KRAKÓW, ulica Długa 3

REPREZENTACJA FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

TRZEBINIA Tow. akc.

Sprzedaż nawozów sztucznych.

Pończochy

męskie, damskie i dziecięce

Ręczniki, rękawiczki, trykotaże po cenach fabrycznych

tylko hurtownie

Dom handlowo-komisowy — Kraków
Dietlowska 81. — Telef. 2083. 1430

SKÓRKI SUROWE z lisów, wyder, kun, tchórzy, kretów itp.
kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach firma

Antoniego Trąbki Syn, skład futer

Kraków, ul. Szewska L. 12. 1419 2 10

Baczność Rodacy!!!

Bardzo **korzystne kupno** przeważnie z rąk niemieckich, wzorowe gospodarstwa z pięknemi budynkami, kompletnem i po części nadkompletnym żywym i martwym inwentarzem, tanio do nabycia. Ponieważ marka niemiecka jest obecnie bardzo obniżona, przeto można za bezcen piękne gospodarstwo nabyć, których polecam na sprzedaż około 200 różnej wielkości. Również mamy przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju: hotele, piekarnie, fabryki maszyn, interesa instalacyjne i fotograficzne. Celem udzielenia informacji przebywa jeden z naszych urzędników w każdy piątek, sobotę i niedzielę po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca w Hotelu Polskim w Krakowie. Chcąc skorzystać ze sposobności niech każdy z szanownych interesentów tam pospieszy. Sądownie zapisana firma Biuro komisowe **„Victorja"**, Września w Poznańskiem, telefon 69. Adres telegraficzny «Victoria Września«. Oddziały: Poznań, Toruń, Konin. 13 8 0

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 6 30 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Skradziono w Łańcucie papiery wojskowe Władysławowi Flejszarowi, urodzonemu w 1901 r. w Markowej koło Łańcuta Nr 298, który służył w 5 p. art. pol. 106

Mam **do sprzedania** w powiecie ropczyckim zaraz przy stacji kolejowej 22 morgi dobrej, pszennej ziemi w tem **2 morgi łąki i sad duży, 2 domy** mieszkalne, jeden kryty blachą, drugi dachówką, nadające się na dwa gospodarstwa; **piwnice murowane**, stajnia i stodoła, kościół i szkoła w miejscu. Jan Hamala, Ostrów, Anastazów, p. Ropczyce. 1429

Gospodarstwo rolne 4 morgi gruntu, gleba I. klasy w tem ¼ morga łąki, ½ morga ogrodu, z żywym i martwym inwentarzem, plac, nadający się na wszelki interes na sprzedaż za dolary. Cena na miejscu lub listownie. Kazimierz Cióra, wieś Kwaczała, o. p. Alwernia, stacja kolejowa Kwaczała (linja kolejowa Trzebinia-Spytkowice). 1428 1 2

Ważne dla kupujących!

Mam korzystnie do nabycia: gospodarstwa, domy, fabryki, młyny, różne przedsiębiorstwa i t. d. Poleca się wszystkim gminom w Małopolsce, aby tym, którzy mają zamiar osiedlić się w Poznańskiem, polecili Wielkopolskie biuro pośrednicze w Pleszewie, które załatwia wszelkie pośrednictwa na warunkach jaknajprzystępniejszych.

JAN WŁODARCZYK, Wielkopolskie biuro pośrednicze

PLESZEW (Pozn.), ul. Kilińskiego 8. 1563 3 8

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.